Nr. 333. We Lwowie Niedziela dnia 1. Grudnia 1889. Rok XXII.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“, Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek marek 50 srg do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie.

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“, plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse. w Warszawie Reichman et Frendler, Biuro anonsów w Paryżu C. Adam rue des Saint Peres.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia po 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza

Opozycja węgierska.

Lwów 30. listopada.

Nie ma w tej chwili w całych Węgrzech męża bardziej popularnego, nad Tiszę. Rozumiemy to równocześnie w znaczeniu dodatniem i ujemnem. W parlamencie toczy się od dość długiego stosunkowo czasu generalna rozprawa budżetowa, w której — jak to już w Austro-Węgrzech z tej i z tamtej strony Litawy od dawna jest w zwyczaju — budżet, jako taki, najmniejszą odgrywa rolę. Jedynym prawie tematem rozpraw jest polityka. Rzecz jasna, że wśród takiej dyskusji większość powoływać się musi ciągle na swojego politycznego przewódcę, a czynić to musi tem bardziej, o ile opozycja ani na chwilę nie przestaje zajmować się osobistością prezydenta gabinetu. Tisza jest więc w tej chwili punktem środkowym, w około którego cała toczy się dyskusja. On jej dostarcza materjału i treści. Gdyby zatem Jego Ekscelencja pan prezydent gabinetu węgierskiego był dość ambitnym, gdyby mu zależało wyłącznie na popularności, gdyby mu chodziło o to, aby o nim tylko mówiono, cel jego byłby już osiągnięty. Zdaje się jednak, że do tego punktu próżność ministerjalna nie dochodzi — w tym wypadku mniej, aniżeli kiedykolwiek.

Powodów tej wstrzemięźliwości prezydenta ministrów nie trudno się domyśleć. Powiedzieliśmy już, że pan Koloman Tisza mógł się w ciągu bieżącej dyskusji budżetowej przekonać, iż jest wprawdzie popularny, ale tak samo popularny w znaczeniu dodatniem, jak w sensie ujemnym. Gdybyśmy chcieli być dokładnymi, musielibyśmy — sądząc po przebiegu ukończonej właśnie jeneralnej rozprawy budżetowej — przyznać, że popularność ujemna znacznie przewyższa popularność dodatnią. Nie od dzisiaj należy pan Tisza do najbardziej znienawidzonych osobistości, rozumie się przedewszystkiem na węgierskiej lewicy sejmowej. Opozycja walczy przeciw niemu, od chwili kiedy stanął na czele gabinetu, trwa zatem ta walka już lat kilkanaście. Ale nigdy przedtem walka nie przybrała tak wielkich rozmiarów, nigdy jeszcze nie była prowadzoną w tonie tak namiętnym, jak właśnie w roku bieżącym. Jest niezawodnie cokolwiek racji w twierdzeniu, że opozycja walczy przeciw Tiszy tylko dlatego, bo tenże jest przez lat kilkanaście prezydentem ministrów. Przeciw polityce jego, jako takiej, ani umiarkowana, ani niezawisła opozycja nie mają właściwie żadnych do podniesienia zarzutów zasadniczych. Walczą zjednoczone opozycje nie przeciw polityce, ale przeciw osobie Tiszy, który dla nich zadługo jest prezydentem ministrów. Ale zarzut ten całej opozycji nie wyczerpuje.

Zaprowadziłoby nas cokolwiek za daleko, gdybyśmy chcieli wyliczać wszystkie grzechy, jakie ma na swojem sumieniu politycznem pan Tisza, a które same dla siebie mogłyby być wystarczającem usprawiedliwieniem dla opozycji. W obec tego, że teraz na porządku dziennym rozpraw sejmowych jest budżet, warto zaznaczyć, że właśnie na polu finansowem pan Tisza nie spełnił obietnic danych narodowi węgierskiemu. Mimo prób i usiłowań przedsięwziętych różnemi sposobami i rozmaitemi osobami, nie potrafił finansów węgierskich doprowadzić do równowagi. Wiadomo, ile ta właśnie sprawa wywołała już w gabinecie przesileń i ile razy pan Tisza musiał zmieniać swoich ministrów skarbu. Po ostatniej kryzis, po objęciu teki finansów przez pana Weckerlego spodziewano się, że równowaga w budżecie będzie już zupełna. Preliminarz przezeń przedłożony ma nawet wszędzie po temu pozory — którym jednak opozycja jeszcze wierzyć nie chce. Krytyka poszczególnych mowców opozycyjnych wykazała, że pan Weckerle był cokolwiek za optymistyczny przy układaniu swojego preliminarza budżetowego, że cyfry jego nie będą zupełnie zgodne z cyframi późniejszego zamknięcia rachunkowego. Widać z tego, że opozycja przecież nietylko z osobistych względów robiła opozycję. Gdy jej na tem zależy, może dla swojej opozycji znaleść uzasadnienie faktyczne — w polityce.

Jest jednak jeszcze jeden zdaniem naszem ważniejszy wzgląd, dla którego ta zacięta walka w sejmie węgierskim zasługuje na uwagę — bez względu na to, jakie motywa kierują opozycją. Doświadczenia dotychczasowe okazały, że ile razy opozycja wystąpiła z żądaniem dotyczącem autonomji i samorządu węgierskiego, tyle razy pan Tisza ufny w powolną mu większość, oparł się zbyt daleko idącym zapędom. Po czasie jednak, stosunkowo bardzo krótkim, umiał przedstawić w miejscu kompetentnem żądanie postawione przez opozycję jako konieczne i niezbędne do przeprowadzenia, jeżeli sfery te kompetentne nie chcą dopuścić do tego, aby rząd stracił zaufanie w kraju i aby opozycja zyskiwała coraz więcej gruntu. Argumentacja ta zawsze jakoś trafiała do przekonania najwyższych sfer i Węgry nową zyskiwały koncesję. Ten wzgląd nadaje, zdaniem naszem, opozycji węgierskiej wartość najdonioślejszą. Węgry mogą zatem być zadowoleni, że taką właśnie mają opozycję i że równocześnie mają rząd, który umie przeprowadzać żądania opozycyjne. Gdyby Tisza chciał być szczerym musiałby przyznać, że mu opozycja czasem bardzo jest na rękę, że mu nieocenione oddaje usługi.

Polityka a sztuką.

Znana czytelnikom naszym z depesz berlińskich afera teatralno-policyjna z najnowszym utworem Wildenbrucha pt. *„Der Generalfeldobrist“* — (że mianowicie z rozkazu cesarza Wilhelma miano zabronić przedstawień tej sztuki na scenie stołecznej) — spowodowała wolnomyślną *Voss. Ztg.* do ciętej krytyki, którą choćby dlatego jednego przytoczyć warto, że bądź co bądź świadczy ona o pewnej swobodzie prasy nawet w państwie Bismarkowskiem, a czem niestety nie zawsze mogą się pochwalić inne monarchje konstytucyjne... Oto co pisze tedy rzeczony dziennik pod wypisanym na czele nagłówkiem:

„Kwieciem szlachetnej duszy bywa względność i uwaga delikatna...“ — śpiewa jeden z poetów. I tylko jako tego rodzaju względność dla miłego przyjaciela i sprzymierzeńca objaśniają dziś fakt, że policja zabroniła przedstawienia sztuki Wildenbrucha *„Der Generalfeldobrist.“*

F. Wildenbruch jest piewcą Hohenzollernów. Jego polot krasomówczy i nie zawsze szczery patos unoszą poetę często w obłoki, wśród których traci z pod nóg grunt życia i historji. Jego przepowiednie *post festum* sprawiają nieraz tylko na niewinnych umysłach wrażenie przyjemne... Mimo to jednak, jest to rzeczywisty poeta. Nie dość na tem: dowiódł on również, że umie cenić dzisiejszy sojusz z Austrją i sławić ces. Franciszka Józefa. Podczas ostatnich odwidzin habsburskiego władcy w Berlinie, powitał go odą entuzjastyczną, za co krzyż żelaznej korony stał się udziałem poety. I oto naraz zakazują przedstawienia sztuki tego samego Wildenbrucha ze względu na Austrję?

Sztuka rzeczona rozgrywa się w epoce trzydziestoletnich wojen. Jeśliby nie odpowiadała smakowi i przekonaniom słuchaczy, w takim razie sama publiczność ją odrzuci. A wyrok taki byłby bez porównania wymowniejszy, aniżeli zakaz policyjny! Atoli, skoro już musiałoby się mieć ustawicznie uwagę na słuszną lub urojoną wrażliwość obcego monarchy, albo zaprzyjaźnionego narodu, to jakże można wówczas przedstawiać „Tella“ Schillerowskiego lub Wallensteina, w których niemało drastycznych dla Austrji frazesów się mieści! Wszakże ces. Franciszek Józef jest zbyt wielkoduszną osobistością, a naród austrjacki nadto rozsądny, aby dzieło sztuki, choćby nawet sprzeciwiające się ich uczuciom, mogło wpłynąć na tychże opinje polityczne.

Któż napada na Austrję bardziej bezwzględnie, a czasem nawet niesłusznie, jak właśnie H. von Treitschke w swojej historji XIX w.? A przecież Treitschke jest królewsko-pruskim historjografem nadwornym, cieszącym się szczególniejszemi względami cesarza Wilhelma! Jeśli musi się być szczególniej uważającym dla Austrji, to jak jest możebnem, że oto dziś pojawia się Sybla historja utworzenia państwa niemieckiego? Książę Bismark ani chwili nie wahał się, aby zezwolić na opublikowanie listów swoich, pełnych nieraz gorzkiego szyderstwa w obec Austrji, zatem utwor sceniczny miałby być niebezpieczniejszym dla sojuszu, aniżeli enuncjacje i wycieczki naczelnego męża stanu — reminiscencji z 30-letniej wojny dotkliwsze, aniżeli, z epoki, w której Franciszek Józef siedział już na tronie?

Poeta miał napuszystemi słowy potępić w tej sztuce rolę, jaką dwór austr. odgrywał przed 2½ wiekami — i to stało się powodem do zakazu. A skądże to wie cenzura, że w burgu wiedeńskim żywią w tej mierze inne zapatrywania, aniżeli Wildenbruch? A jeśli już kr. pruskie nadworne sceny mogły odmówić przedstawienia takiego utworu, to jak wytłumaczyć sobie okoliczność, że i innym scenom berlińskim można było zabronić przedstawienia tej sztuki? Spodziewamy się że wiadomość ta zostanie w krótkim czasie odwołaną. Natomiast jej potwierdzenie okazałoby dowodnie, że obecnie cenzura teatralna, i bez tego nader problematyczna ze stanowiska konstytucji, jest poprostu niemożebną!

Nie bez pewnego przymusu notujemy w końcu inną jeszcze wersję, że mianowicie nie sam wzgląd na Austrję spowodował wspomniany zakaz, ale również mniemanie, iż postać Jerzego Wilhelma, ojca w. kurfirsta, nie jest dość sympatycznie nakreśloną w tej sztuce — co mogłoby ostudzić nieco przywiązanie narodu do Hohenzollernów. Takie motywowanie wydaje się jeszcze dziwaczniejszem od owych względów dla Austrji. Oczekujemy tedy, że wiadomość ta, nie dająca się przecież pogodzić z upomnieniem cesarskiem, iżby na scenach niemieckich przedstawiano sztuki historyczne, zostanie niebawem stanowczo zdementowana. Wszakże cesarz z pewnością nie miał wtedy na myśli wyłącznie utworów tendencyjnych, wynoszących ród Hohenzollernów pod niebiosa — ale pragnął przedewszystkiem, aby hołd oddawano prawdzie historycznej! Sztuka nie powinna być w żadnym razie dziewką służebną pani polityki — kończy *Voss. Ztg.* — że atoli właśnie poeta, który jest zarazem radcą legacyjnym w urzędzie zagranicznym, mógł popaść w cenzurę, to przecież jest jedną z tych zagadek bałamutnych, w jakie czasy ostatnie w Niemczech niestety tak bardzo, aż do zbytku obfitują!

Odyseja afrykańska

(List Osmana Digmy. — O ile był prawdziwym. — Rewolucja i uwięzienie Emina. — Kontrrewolucja i zwycięstwo Emina. — Stanley, Emin i panna Frieda. — Czułostkowość Emina. — Zdrada Egipcjan. — Kobiety Emina. — Wykryta zdrada. — Ofiary febry. — Pomoc).

W poprzednim artykule podaliśmy pobieżnie opis drugiej wyprawy Stanleya do Emina i wiadomość o połączeniu się obu podróżników: dziś na podstawie listów Stanleya, Emina i jednego z misjonarzy uzupełniamy to opowiadanie kilku szczegółami.

Przypomną sobie zapewne czytelnicy nasi, jakie wrażenie wywarła w zeszłym roku wiadomość o niewoli Emina, ogłoszona na podstawie listu Osmana Digmy. Ów naczelnik zastępów arabskich doniósł w roku zeszłym komendantowi w Massawie, iż Emin pasza i jakiś jeszcze Europejczyk zostali przez własne wojsko schwytani, osadzeni w więzieniu i wydani w ręce derwiszów Mahdiego. Dla poparcia swego twierdzenia dołączył Osman Digma kopię listu egipskiego wicekróla, który Stanley miał doręczyć Eminowi. Komendant angielski Grenfell doniósł o tem swemu rządowi — a wówczas wszyscy znający dzikość mahdzistów i ich nienawiść ku Eminowi, byli przekonani, że dnie jego są już policzone. W ostatnich jednak czasach gdy mahdziści nie chwalili się śmiercią lub uwięzieniem Emina, czego zapewne nie omieszkaliby byli uczynić — poczęto w Europie doniesienie to uważać za wymysł bujnej fantazji lub rozmyślny fałsz mahdzistów. Wiadomości jednak, jakie dziś odbieramy udowadniają, że doniesienie Osmana Digmy, jeżeli nie było zupełnie prawdziwe, to przynajmniej opierało się na wielkiem prawdopodobieństwie.

Rzecz tak się miała: Gdy Stanley przybył pierwszy do Emina nad brzegi Albert Nyanza, doręczył mu list Kedywa, w którym tenże radził Eminowi, ażeby w obec wzrostu potęgi mahdzistów wycofał się ze swej prowincji. Wiadomo, że pierwsze to spotkanie było bezskuteczne: Emin nie chciał opuścić kraju, nie wierzył w grożące niebezpieczeństwo. Ponieważ Stanley daleko za sobą pozostawił znaczną część swego taboru, cofnął się tedy na powrót na Kongo, pozostawiając Eminowi swego porucznika Jephsona z kilkudziesięciu ludźmi. Wtedy to, po ustąpieniu Stanleya, oficerowie egipscy widząc słabe jego siły wywołali bunt, uwięzili Emina i Jephsona, a równocześnie napadli na kraj mahdziści. Oficerowie egipscy wkrótce poznali, jaki popełnili błąd, Omar Salech, komenderujący jenerał armji mahdzistów, pobił oficerów egipskich pod Redjafem na głowę. Przy jednym z poległych oficerów znaleziono ów list wydarty Eminowi, który do niego pisał Kedyw, to też Omar Salech posłał ów list, jako trofeę zwycięstwa do Chartum i zapewne doniósł, że Emin pasza i jeszcze jeden Europejczyk (Jephson), trzymani w niewoli przez własną armję, dostaną się w jego ręce. W ten sposób powstała wiadomość, o której Osman Digma zapewne w najlepszej wierze doniósł Grenfellowi. Ale tak Omar Salech, jak Osman Digma omylili się w swych przypuszczeniach. Po klęsce pod Redjafem część zrewoltowanego wojska, widząc niebezpieczeństwo, wypowiedziała posłuszeństwo oficerom i uwolniła Emina i Jephsona, a Emin na czele swych wiernych zadał następnie mahdzistom dotkliwą klęskę pod Dufile'e, kładąc trupem cztery tysiące ich wojska. W bitwie tej zginął także Omar Salech, który już z góry zapowiadał schwytanie Emina. Gdyby nie ów bunt wywołany przez egipskich oficerów, gdyby nie owe rozdwojenie w armji, jakże inaczej byłyby wyglądały dziś rzeczy! Mahdziści ponieśliby dotkliwą klęskę, a prowincja podzwrotnikowa nie byłaby podpadła pod ich władzę!

* * *

Z poprzedniego artykułu znają czytelnicy dalszy stan rzeczy, aż do chwili połączenia się Stanleya z Eminem. Połączenie to nastąpiło 22. lutego b. r., gdy Emin z córeczką swą Friedą i 144 ludźmi przybył do obozu Stanleya w Kavalli. Do 31. marca trwało przenoszenie pakunków Emina i jego Egipcjan. Wiadomo, jak Emin przywiązany był do swych ludzi, otóż ku utrapieniu Stanleya przybył w tym czasie pewien oficer egipski Selim i zapewnił Emina i Stanleya, że i reszta rzeszy Emina, pozostała dotychczas w swych siedzibach, gotowa pójść za Stanleyem do Egiptu, jeżeli się zatrzymają z wymarszem jeszcze trzy miesiące.

Emin, rozczulony wiernością swoich Egipcjan, gotów był to zrobić; ale Stanley, wietrząc w tem zdradę, oświadczył Eminowi, że czekać nie będzie i 10. kwietnia wyrusza stanowczo. Zdanie Stanleya, które okazało się zresztą trafnem, podzielali wszyscy oficerowie i zanzibarscy przewodnicy. Emin był niepocieszeny i kazał sobie przez wszystkich oświadczyć pod słowem honoru, że nie popełnia nic zdrożnego, pozostawiając w Wadelai swych wiernych Egipcjan. Tymczasem ci wierni nietylko tam knuli spiski, ale spiknęli się nawet w obozie Stanleya i chcieli go rozbroić. Czujność jednak afrykańskiego Ulissesa udaremniła ich zamiary i cała karawana wyruszyła w pochód. Egipcjanie Emina, widocznie pozostający w zmowie z swymi pozostałymi w Wadelai rodakami, usiłowali w rozmaity sposób opóźniać pochód, tak, że aż potrzeba było Zanzibarczyków Stanleya z kijami, ażeby ich zmusić do marszu. Kilku opornych poszło przez rózgi, reszcie zagroził Stanley, że ich w pień wytnie, jeżeli nie przysięgną posłuszeństwa. Przestraszeni Egipcjanie przysięgli na wszystkie swe świętości, że będą wierni i posłuszni swemu europejskiemu ojcu, Eminowi. Stanley oświadczył dalej Egipcjanom, że kto chce, może pozostać — zgłosiło się jednak tylko dwóch służących Emina, reszta poszła za Stanleyem. Ta reszta składała się ze 134 wojowników, 85 zamężnych kobiet, 185 służebnych dziewcząt i 109 dzieci, tak, że, wyruszając dnia 10. kwietnia z obozu pod Kawali, Stanleya i Emina orszak liczył z górą 1500 głów, licząc w to już i 350 krajowców-tragarzy.

Emin, już to z żalu za utraconą prowincją, która jest rozkosznym szmatem ziemi, już to żałując pozostałych Egipcjan, mimo przekonania o ich zdradzie, był długi czas przygnębiony i ciągle robił sobie i Stanleyowi wyrzuty. W trzecim dniu marszu, w Maramboni rozchorował się Stanley na dobre i dopiero po całomiesięcznej chorobie, w której troskliwie opiekował się nim dr. Parkes, mógł myśleć o dalszym pochodzie. Tymczasem Egipcjanie Emina, korzystając ze słabości groźnego wodza, podnieśli rokosz; porucznik jednak Stanleya, rodem Zanzibarczyk, stłumił go szybko, wykonawszy krwawą egzekucję na przewódcach buntu. Przy tej sposobności dostał się do rąk Stanleya list, dowodzący wyraźnie, że ów tyle chwalony przez Emina Selim dlatego chciał ich zatrzymać trzy miesiące, ażeby zebrać siły i podstępnie na obu podróżników uderzyć.

Dnia 28 maja wyruszył Stanley już zdrów zupełnie w dalszy pochód wśród najcięższych warunków. Prócz krwawych walk z krajowcami, walczyć musieli ze strasznym wrogiem — febrą żółtą, która w jednym miesiącu lipcu uśmierciła 141 Egipcjan i Egipcjanek. Ludzie padali z bolu i trudu, a bojąc się kar, chowali się w trawach, skazując się dobrowolnie na straszne męczarnie głodowej śmierci.

Dalsza część listu zajmuje się ściśle geogra-

---

37)

SZARY PROCH.

POWIEŚĆ

PRZEZ

MARJĘ RODZIEWICZ.

(Ciąg dalszy).

Zobaczył ją, nim oprzytomniała, nim zdołała krzyknąć.

— To jesteś! — burknął. — Cóż siedzisz i oczy wyłupiasz? Prędzej, jeść mi daj i wódki przynieś!

Ona się nie ruszała. Zgarnięta na ławce, zczerniała przez ten jeden dzień, patrzała nieruchomie, coraz dziczej na niego. Rozdymały się jej nozdrza, krwią nabiegały skronie. Jego też rozdrażniało jej wymowne milczenie, oburzał opór widoczny. Podszedł, pięści składając.

— Ruszysz się czy nie? Słyszałaś! Jeść chcę i wódki! Zaraz!

Ona powstała wreszcie, cała się trzęsąc ze zgrozy.

— Czegoś tu? — zawołała. — Chatę tę dla uczciwych ludzi stawiali, a nie dla łotrów i zaprzedajników! Precz idź, zkądeś przyszedł. Chleba dla ciebie nie ma tutaj! Precz idź!

A wtem Krystof pięści podniósł na nią i bić począł, drugą ręką za włosy uchwyciwszy. Spadały na nią razy i sołdackie przekleństwa, po izbie ją włóczył za warkocze, nogami kopał, sam tak zajadły i rozjuszony, że pianę miał na ustach, krew w oczach.

Dziewczyna nie wydała głosu z siebie. Zrazu broniła się, zasłaniając rękami, szamocząc się, potem straciła siły i przytomność, osunęła się na ziemię. Byłby ją zabił chyba, bo leżącą i omdlałą jeszcze bił, szarpiąc jej odzież, wydzierając włosy, a ona już mocy zaciętości nie mając, tylko jęczała żałośnie, ledwie dysząc półmartwa.

W tej chwili Krystof poczuł, że go ktoś za kark chwycił, oderwał od ofiary.

— Ty zbóju! sołdacie! — chrypliwy od wściekłości, rozległ się głos Wawra. — Puść jej włosy, bo cię zduszę jak robaka! Ty jakie prawo masz, słabą kobietę katować. Precz ztąd!

— Precz ty sam! Zabiję ją, skoro mi się podoba! Tobie co do mnie? Ona mnie słuchać musi, a nie chce, to za każdym razem tak jej będzie! A szelma! Będzie mi ona fochy stroić. Ubiję w śmierć i za płot wyrzucę jak psa! Ty idź, pókiś cały!

Wawer go puścił z żelaznego uścisku, do kubła z wodą skoczył i w dłonie naczerpnąwszy, na dziewczynę wylał. Już i jęczeć przestała. Leżała bez ruchu, z krwią na ustach, w podartej koszuli, przykryta gęstwiną potarganych włosów.

Wawer ją na ręce wziął, położył na posłaniu i na Krystofa już nie zważając, jął cucić jak umiał, pryskając wodą, trąc ręce.

Jodas na ławie się wyciągnął, kląć nie przestając. Odgrażał się całemu światu. Pijany był i rozwścieczony. Nareszcie Rozalka rozwarła oczy, powiodła niemi w około. Niejasno jej było przez chwilę w umyśle, ale wnet pamięć wróciła i ból i żal i oburzenie. Spojrzała na Wawra z bezmierną wdzięcznością i rozpaczą zarazem, potem na Krystofa miotającego się jak potępieniec. Wstała z trudnością.

— Odeszła was słabość? — Wawer troskliwie spytał.

— Odeszła! Bóg wam zapłać!

— Nie zdechłaś! — Krystof wrzasnął — Dostałaś naukę, żebyś przedemną gęby nie otwierała, tylko słuchała rozkazów! Ja cię nauczę rygoru niecnoto! Ja cię tak ścisnę w łapie, że cienia mego bać się będziesz! Nie będziesz włóczyć się po nocach i ze złodziejami władzy się opierać! Skończone Szwedasa panowanie i twoja wola! Teraz moja będzie w chacie... i w całej wsi... ja pan!... Nu, podziękuj swemu gachowi, że cię obronił, a potem jeść mi daj, rozbierz i posłanie dobre wyściel. Ja teraz pan i wszyscy niech mnie słuchają, bo jak nie, to za Szwedasem pójdą! Słyszysz, Wawer, powiedz to im!

Rozalka, słaniając się na nogach, podeszła do swego kuferka, otworzyła go, zebrała garść bielizny i odzienia, zawinęła to w płachtę, narzuciła chustkę na siebie, skierowała się do drzwi.

Krystof zerwał się na nogi, przyskoczył do niej.

— Gdzie to? Nie pójdziesz nigdzie!

Za ramię ją chciał porwać, ale szeroka pierś Wawra stanęła między niemi.

— Nie rusz! — rzekł krótko, ale takim głosem, że mroził krew w żyłach.

Rozalka za tą twierdzą żywą mogła się odezwać:

— Pójdę do ludzi! — rzekła. — Tutaj teraz nie moja chata, gdzie mnie katują jak zwierzę, tutaj teraz i nie mego brata chata, ale zdrajcy i nikczemnika. Tutaj już ja więcej nie wrócę, gdziem przez jeden dzień wszystkie wstydy i bole poznała, gdziem się sromoty i gwałtu doczekała. Niech cię te ściany ojcowskie przeklną, niech ciebie chleb, co ci zostawiam — udławi, boś nawet dobrej śmierci nie wart — ty zdrajco!

Ze zdławionym rykiem Jodas rzucił się ku niej, ale na miejscu go przykuły ramiona Wawra. Poczęli się szamotać.

— Puść! — zachrapał wreszcie Krystof.

Wawer odstąpił.

— Puszczę cię! — rzekł — ale nim odejdę, to ci ostatnie słowo rzeknę, jakie od ludzi tutaj posłyszysz. Życzliwe słowo, więc je zapamiętaj. Nie pan wróciłeś do wsi, ale przeklęty. Więc ci teraz nie szaleć i cięższe grzechy na sumienie brać, ale precz ztąd iść trzeba. Za góry i lasy, za lądy i wody — jako Kain szedł. Jeśli Bóg wszystek twój pot i łzy i krew zechce na zrównanie winy przyjąć, to je daj — boś jako Kain winien, jako bratobójca i Judasz grzeszny. Jeśli się opamiętasz i słowa mego usłuchasz, ja ci dopomódz gotowem! Pamiętaj!

Zawrócił się i nie żegnając go wyszedł.

Rozalka słyszała go z sieni i nagle poczuł jej usta na swojej ręce i szept stłumiony.

— O jakiście dobry, Wawer!

Zawstydził się tego pocałunku.

— Co tam! — rzekł. — Bardzo was skrzywdził?

— Dusza gorzej boli... Bóg was w porę sprowadził.

— Wracałem od Rufina. Mignęło mi coś! Krystof nie Krystof. Nie wierzyłem oczom, chciałem się przekonać, więc po namyśle pod okno do was podszedłem. Jeszcze w porę, dał Bóg! Uśmierciłby was! Do nas zawiodę was. Tam już będzie bezpiecznie.

— Dziękuję. Jutro do dworu pójdę! Dawno już mnie na służbę namawiają. Robotę przed odpustem odniosłam, jakbym przeczuwała. Nic-ta już w chacie swego nie mam, ino hańbę, co za mną w ślad pójdzie.

Zapłakała gorzko, a on się do niej przysunął i ot tak sam sobie z czynu sprawy nie zdając, żalem zdjęty i czułością, ramieniem ją wpół ogarnął.

— Kwiatuszku mój biedny! — wyszeptał — tuląc ją do siebie.

Wstrząsały ją łkania i nie opierała się wcale pieszczocie. Tak nieszczęśliwą się czuła i tak samotną.

— Było mi po co wracać do chaty i jego, niegodziwca, prosić, by też ostał! — żaliła się. — Myślałam, że on tu złagodnieje, ustatkuje się, jako ojce będzie! A on taki się stał. Szwedasów dobrych żałobą okrył, wstyd i hańbę i zgubę nam zgotował!

— Nie płacz, Rozalko, tyś nie winna. Ciebie każdy uszanuje i pożałuje. Nie zobaczysz go więcej! Pocieszy cię Bóg za to dobrą dolą! Nie płacz, nieboga!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

ficznemi i przyrodniczemi kwestjami, zbyt fachowemi, aby je tu przytaczać.

* * *

Z Bagamoyo wyruszyła 24. bm. karawana z 2000 ludzi pod dowództwem bar. Gravenrentha. Wiezie ona dla Stanleya i Emina artykuły żywności, odzienie, leki etc. Do tej wyprawy, którą sprawiał sam Wissman, przyłączył się także i sprawozdawca *New-York Herald*'a ze swym orszakiem.

„Rok budżetowy.”

Pod tym tytułem mamy na myśli okres czasu, w którym rozpoczyna się i kończy rok administracyjny bądź państwa, bądź kraju lub gminy. Przeważnie rok administracyjny zaczyna się 1. stycznia, kończy zaś 31. grudnia każdego roku i tak państwa jak kraje i gminy dążą ku temu, aby trzymać się tego systemu. U nas obowiązuje dotąd uchwała Sejmu z r. 1872, mocą której rok budżetowy trwa od 1. stycznia jednego do 30. czerwca nast. r., to jest półtora r. System ten, jakkolwiek wydałby się dziwnym, jest jednak poniekąd do pewnego stopnia konieczny, ponieważ kraj nie posiada własnych kas i musi się posługiwać kasami rządowemi, z któremi tak zwane rozrachunki trwają nieraz do sierpnia i września za rok miniony. Wynika zaś z tego dalsza konsekwencja, że zamknięcia rachunków nie mogą być w czas sporządzone i tak jakby tego sama sprawa wymagała, przedkładane Sejmowi równocześnie z preliminarzami.

Przedkładanie zamknięć rachunkowych Sejmowi, zaraz po upływie każdego roku, jest już całkiem niemożliwe, jeżeli Sejm zbiera się w październiku, w tym bowiem czasie, jak uczy doświadczenie, Wydział kraj. nie ma jeszcze zebranych wszystkich materjałów, służących za podstawę do ułożenia zamknięć.

W ostatnich dwu latach zdarzyło się, że Sejm został zwołany w styczniu, w tym czasie mógł więc już Wydział kraj. i przedłożył zamknięcia rachunkowe za rok miniony. Lecz to są wyjątki, a byłoby rzeczą bardzo pożądaną, aby rzecz się zawsze tak miała, tj. aby Sejm otrzymywał zamknięcia rachunkowe za rok miniony równocześnie z preliminarzem na rok przyszły. To też notatka jednego z pism lwowskich, utyskująca na brak tych zamknięć w rb. byłaby zupełnie usprawiedliwioną, gdyby to było możliwem przy dzisiaj obowiązującym systemie roku budżetowego. Dążenie ku zmianie objawiło się już jednak i w Wydziale krajowym, który na inicjatywę oddziału rachunkowego przedłożył komisii budżetowej wniosek, aby począwszy od roku 1889, rok budżetowy kończył się z upływem marca roku następnego.

Niestety, słuszny i zupełnie usprawiedliwiony głos Wydz. kraj. nie uzyskał poparcia w komisji budżetowej i na razie przynajmniej dawny system utrzymał się. Mówimy, na razie, mamy bowiem niepłonną nadzieję, że Wydz. kraj., szczególniej zaś nowy referent tych spraw w Wydz. kraj., poruszy tę kwestję przy najbliższej sposobności i wyjedna u Sejmu zmianę systemu, będącego nie na czasie, a po części i szkodliwego dla gospodarstwa krajowego. Przyzna bowiem każdy, że układając preliminarz wydatków na przyszłość, należy się przedewszystkiem opierać obok rzeczywistej potrzeby, na rzeczywistych datach z lat ubiegłych, a tych mogą dostarczyć jedynie zamknięcia rachunkowe. Że jednak tych zamknięć, oprócz wyjątkowo jeżeli Sejm później się zbiera, po największej części nie ma, nie można nikogo winić, bo materjału tak wielkiego niepodobna zebrać, ułożyć i wydrukować w przeciągu kilku tygodni — winien jest jedynie system budżetowania w czasie od stycznia jednego do końca czerwca drugiego roku—i ten powinien być zmieniony tak w interesie samego Sejmu, jak i ze względu na dobrą gospodarkę funduszem krajowym.

XV. zjazd delegatów stow. zaliczkowych i zarobkowych.

Lwow 30. listopada.

(*m*) O godz. 9. rano rozpoczęły się w wielkiej sali ratuszowej obrady delegatów stowarzyszeń zarobkowych. Reprezentowanych jest 66 towarzystw przez 59 delegatów. W obradach biorą udział: członek Wydziału kraj. p. Romanowicz, posłowie Szczepanowski i Czyżewicz, dyrektor kasy Oszczędności p. Zima i dyrektor Banku krajowego dr. Zgórski. Zagaił je pięknem przemówieniem prezes wydziału Związku, p. Biechoński, który podniósł między innemi że w roku ubiegłym nie było żadnych katastrof. Związek wzmocnił się i spotężniał, a najlepszym tego dowodem, że liczba stowarzyszeń wzrosła; kapitał własny wynosi 5,188.448 zł. 29 ct. wkładki oszczędności 13,002.142 zł. 72 ct., a liczba członków dosięgła liczby 121.228. Strat nie wykazało żadne z towarzystw zaliczkowych. P. Biechoński zachęca do dalszej pracy, tembardziej, że obecnie nastał w stowarzyszeniach pewien zastój. Z chwilą gdy ułatwiono kredyt i zgnieciono lichwę, nie widać dalszych usiłowań.

W końcu poświęca prezes dłuższe wspomnienie pamięci zmarłych członków, a w szczególności Chałubińskiego i Żabickiego.

Przemówienie to przyjęto oklaskami, poczem prezes powołał na sekretarzy pp. Maksymowicza z Zakliczyna i Fuchsa z Tłumacza.

Na wniosek del. p. Ulmera, przewodniczącym Zjazdu wybrano przez aklamację p. Biechońskiego, zaś zastępcą dra Lechowskiego z Drohobycza.

Sprawozdanie patrona, za czas od 20. listopada 1888 do 20. listopada 1889, które drukowane rozdano delegatom, odesłano do komisji, złożonej z pp. dra Jabłońskiego, Żardeckiego, Łuszpińskiego, dra Wursta i Kowalewicza.

Referent p. W. Biechoński przedstawił w ogólnych zarysach projekt zmiany statutu Związku stow. zarob. i gospod. Po krótkiej dyskusji odesłano projekt do komisji złożonej z pp. Baczyńskiego, Adamskiego, Żardeckiego, Witosławskiego i Czarneckiego.

Następnie przedstawił p. W. Biechoński wnioski wydziału w sprawie założenia centralnej instytucji dla stowarzyszeń.

Wydział wnosi:

1. Walne zgromadzenie postanawia utworzenie instytucji akcyjnej pod nazwą Banku Związkowego stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych dla następujących celów:

a) dla pośrednictwa w sprawach kredytowych stowarzyszeń;

b) dla popierania przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych;

c) dla prowadzenia interesu parcelacyjnego.

2. Ułożenie statutów i wprowadzenie w tycie Banku związkowego porucza się komisji złożonej z 5 członków.—Nad wnioskami temi wywiązała się dłuższa dyskusja. Jedni chcieli sprawę tę odroczyć aż do przyszłego walnego zgromadzenia, drudzy żądali odesłania tych wniosków do komisji, a kilku mowców radziło załatwić sprawę natychmiast. W sprawie tej zabrał głos także poseł p. Szczepanowski, który przemawiał, aby zaraz przystąpić do tej sprawy. Bank zakładać można tylko w porze stósownej, a obecnie właśnie jest taka chwila.

Przy imiennem głosowaniu upadł wniosek odesłania wniosków do osobnej komisji.

Ostatecznie przyjęto *en bloc*, bez dyskusji, wszystkie wnioski wydziału.

Wybór komisji pozostawiono wydziałowi.

P. Szanecki wniósł, ażeby opracowany statut dla tego Banku, wraz z wszelkiemi możliwemi objaśnieniami, rozesłany był wszystkim stowarzyszeniom.

Sprawa ta ma być traktowaną na nadzwyczajnym walnem zgromadzeniu i to w jak najbliższym czasie.

Po załatwieniu tej ważnej sprawy, referował p. Ulmer wniosek delegata p. T. Merunowicza, dotyczący zakładania w kraju włościańskich związków kredytowych systemu Raiffeisena. Sprawa ta jak wiadomo była omawiana szczegółowo w Sejmie.

Ostatecznie postawił referent imieniem wydziału następujące wnioski:

1. Kasy pożyczkowe systemu Raiffeisena organizacją swoją nie odpowiadają stosunkom i potrzebom ludności rolniczej kraju naszego.

2. Na podstawie zdobytych doświadczeń walne zgr. orzeka, że ani kasy systemu Raiffeisena ani stow. systemu Schulzego nie nadają się do udzielania kredytu hipotecznego dla włościan.

3. Poleca się wydziałowi Związku, ażeby dla unormowania i rozszerzenia drobnego osobistego kredytu dla włościan, wszedł w rokowania z tow. kółek rolniczych, a to w ten sposób, aby kółka rol. przyjęły na siebie zadanie pośredniczenia pomiędzy okolicznemi towarzystwami zaliczkowemi, a włościanami, w udzielaniu kredytu drobnego nie przekraczającego kwoty 50 zł.

Po krótkiej dyskusji przyjęto bez zmiany wszystkie wnioski wydziału. Zamknięcie rachunków Związku za r. 1888 i budżet na r. 1890 odesłano do komisji budżetowej, do której wybrano pp. Szczepanowskiego, hr. Czarneckiego, Borońskiego, Witosławskiego i Zbrożka. Lustratora p. Heinricha zwolniono od czytania sprawozdania z przeprowadzonych w ciągu roku lustracyj i odesłano jego sprawozdanie do komisji lustracyjnej, złożonej z pp. dr. Goldmana, Rozwadowskiego, Göttingera, Adamskiego i Wąsowskiego.

Wniosek stowarzyszania w Mariampolu o postaranie się u rządu o zniżenia należytości stemplowych i wniosek kasy w Stanisławowie o kołach żyrowych, odesłano do komisji złożonej z pp. Potulickiego, Marsa, Ulmera, Stępienia i dr. Uranowskiego.

Koniec posiedzenia o godz. pół do 2. popoł. Następne w niedzielę o godz. 9. rano. Popołudniu obradowały komisje.

Obchody narodowe.

[*m*] Uroczysty obchód 59-letniej rocznicy powstania narodu polskiego w 1831. odbył się onegdaj w wielkiej sali „Sokoła“ po brzegi zapełnionej publicznością. Obchód zagaił wysoce patrjotyczną przemową sędziwy wieszcz p. Karol Brzozowski. Przemówienie to, przyjęte grzmiącemi, długo trwającemi oklaskami, zakończył poeta temi słowy:

„Dopóki jakikolwiekbądź naród, wolny czy njarzmiony, wierny zostaje wielkim, szlachetnym tradycjom swojej przeszłości; dopóki miłość Boga i ojczyzny przemawia w nim czynami, nie próżnemi słowy, dalekim jest i na długo dalekim będzie od spodlenia ducha. Strzeżmy ducha, strzeżmy tego ożywczego ognia! Na tryumf wrogom, nie przyczyniajmy się sami do jego ostygnienia, bo za prawdę nie dla spodlenia to ducha, na pustyni niewoli Polski, gdzie wywracają święte ołtarze, gdzie dzieciom wydzierają mowę ich ojców, gdzie modlitwę za ojczyznę karzą jak najczarniejszą zbrodnię—nie dla spodlenia to narodowego ducha na tej strasznej pustyni Opatrzność rzuciła oazę, do której biedni bracia nasi biegną zachwycić nieco wolnego powietrza, pokrzepić się u źródeł narodowych świętej przeszłości naszej i od grobów królów, rycerzów chrześcijaństwa odchodząc, zawołać z wiarą: „Jeszcze nie zginęła!“

„Długo mówić, przechodzić okropnie
Wszystkie od chwały do niewoli stopnie.“

Ale któż wypowie, jak ciężka, krwawa, ciernista jest droga powrotu z niewoli do wolności? jak ciężko się okupuje każdy etap zdobyty na tej drodze? Któż to wypowie? chyba my Polacy, a najwięcej to wiedzą ci, którzy na niej padli jako buntownicy i rycerze pioniery; ci z pod mogił wołają: bądźcie roztropni jak węże! Strzeżcie i brońcie etapu, który dała wam Opatrzność; gdyby ten szczebel do lepszej przyszłości przez winę waszą miał się wam pod stopami załamać, z trzaskiem jego my wszyscy umarli — słuchajcie! my wszyscy umarli... nie! to straszne! tego nie wymówię, bo tylko błogosławiąc żywych, pójdę do umarłych.“

Nastąpiły produkcje muzykalne, wokalne i deklamacyjne. Najpiękniejszą i najwznioślejszą była chwila, gdy chór męski „Echo“ zaintonował pieśń „Cześć polskiej ziemi“. Wszyscy powstali z krzeseł i stojąc wysłuchali tego śpiewu, tak drogiego każdemu Polakowi. Chór „Echa“ odśpiewał dzielnie kilkanaście pieśni patrjotycznych przyjętych burzą oklasków. Ustępy solowe odśpiewał p. Fentana zyskując ogólny aplauz. Zaproszoną do deklamacji artystkę pannę Pankiewiczównę, która występowała w teatrze, zastąpił p. Szeremeta, który znakomicie wygłosił wiersz „Grób Agamemnona“. Równie dobrze wypadła deklamacja p. Janikowskiego. Wiersz M. B. Antoniewicza „W rocznicę powstania listopadowego“ wypadł w interpretacji p. Janikowskiego bardzo dobrze. P. Jerzyna odegrał na wiolonczeli polonez z „Hrabiny“, a panna Maciejrzyńska z wielkiem powodzeniem odegrała na fort-pianie fantazję Komana na temat „Boże coś Polskę.“

Kierownictwo części muzykalnej objął p. Wł. Wszelaczyński, któremu należy się oprócz pochwał szczere podziękowanie.

Uznanie należy się również Towarzystwu śpiewackiemu „Echo“, które chętnie z wszelką gotowością bierze udział w obchodach narodowych. Słowem obchód ten wypadł wspaniale.

Wieczór ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego, urządzony przez Czytelnię kobiet, odbył się wczoraj z nastrojem i powagą odpowiednią chwili. Panie nasze zebrawszy się nader licznie dowiodły najwymowniej, jak gorące uczucia patrjotyczne żywią. Obok pięknych i podniosłych deklamacyj, zaprodukowano szereg muzycznych utworów narodowych. W produkcjach wzięły udział pp. Elektorowiczówna i Titzowa ślicznem odśpiewaniem kilku solowych kompozycyj. Chór żeński złożony z pań, należących do „Lutni“, wykonał bardzo starannie pieśni narodowe Karpińskiego, Chopina i inne. Część instrumentalną reprezentowała panna Podgórska, znana wielce uzdolniona uczennica prof. Wolfsthala, oraz panny Leitnerówna i Zamiętówna. Ta ostatnia, biegła już dziś pianistka, wykonała doskonale fantazję z polskich melodyj. Zakończono wieczór odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła.“

Urządzeniem części muzycznej zajmował się p. St. Niewiadomski.

KRONIKA.

Nekrologja. Teresa hr. Belcredi z domu księżniczka Turn Tax's zmarła w d. 26. zm. w 66 roku życia. — Dr. Tytus Lewakowski, obywatel miasta Lwowa i były radny, zmarł we Lwowie w 81 roku życia.

Kalendarz. Niedziela (1. grudnia): Eligjusza. Wschód słońca o godzinie 7. min. 35, zachód o godzinie 4. min. 2.

Prokurator lwowski, p. Gittler von Kleeborn, przeniesiony został w charakterze radcy do sądu obwodowego w Brzeżanach.

Prezydent sądu karnego, p. Poglies, urzędować będzie w sądzie karnym do końca br., poczem przechodzi do apelacji.

Obchody Mickiewiczowskie. Czytelnia ludowa w Cieszynie urządza wieczorek Mickiewiczowski w niedzielę 8. grudnia 1889.

Czytelnia J. I. Kraszewskiego w Kołomyi i tamtejsze Towarzystwo muzyczne urządzają wieczorek w sali kasyna-resursy w niedzielę dnia 1. grudnia br. ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci Adama Mickiewicza i rocznicy powstania listopadowego.

„Kółko dramatyczno-muzyczne“ w Sanoku urządza ku uczczeniu pamięci Adama Mickiewicza wieczorek literacko-artystyczny w poniedziałek dnia 2. grudnia br. w „sali miejskiej“.

Wieczorek muzykalno-deklamacyjny ku uczczeniu 59. rocznicy powstania listopadowego w wielkiej sali Stow. rękodzielników lwowskich „Gwiazda“, od będzie się dziś o godzinie 7. wieczorem. Program: Zagajenie. Prezes Stow. p. Fr. Głodziński. Odczyt p. Juliusza Starkla. Chór: „Bracia dajcie dłoń do zgody.“ Urbanek-Mańkowski. „Wiëniec melodyj narodowych“, odegrają na cytrach panny Kotowiczówna i Gonia i dyr. Mańkowski. Guniewicz „Ostatnie pożegnanie powstańca“, odśpiewa p. Sienkiewicz. Deklamacja. „Urwane strofy“, wygłosi p. Waśniewski St. a) Münchheimer. „Krzyżyk“ b) Żeleński. „Czarna sukienka“, odśpiewa pani R. Schwablowa. Deklamacja. „Niewiasta na sądzie“, wygłosi p. Slimakowski Marjan. Braga. „Legenda wołoska“, solo barytonowe z towarz. wiolonczeli i fortepianu. wykonają pp. J. Schwabl, Kowanda i K. Stohl. Huth „Klasztorne dzwony“, odegrają na cytrach: dyr. Mańkowski (cytra smyczkowa) panna Szczerbówna i pp. Hoffmann i Ostrowski. Mendelssohn. Duet, odśpiewają pani R. Schwablowa i p. Schwabl. Chopin. „Polonez a-dur“, odegra na fortepianie p. K. Stohl. Jarecki. „Straż nad Wisłą“, chór. Zakończenie.

Mianowanie. Rada szkolna kraj. zamianowała Irenę Jędrzejewską stałą nauczycielką szkoły etatowej w Pleskowcach.

Nadanie prezenty. Namiestnictwo nadało prezentę na opróżnione gr. kat. probostwo w Orowem, ks. Anatolowi Warcholakowi, gr. kat. proboszczowi w Gnojnicach.

Temperatura. Barometr idzie w górę. Średnia temperatura wczoraj była + 0·6 C., najwyższa + 3·8°C., najniższa — 1·2 C.

Na dziś zapowiada stacja spostrzeżeń Szkoły politechnicznej: Wiatr będzie co do kierunku zachodni, co do siły słaby, średnia temperatura doby obniży do — 1·0°C., niebo będzie zachmurzone, względna wilgotność powietrza bez zmiany, opad, śnieg nie znaczny. Doba będzie mglista i chłodna.

Loterja fantowa. Dowiadujemy się że Towarz. miłosierdzia pod godłem „Opatrzności“ (Dom pracy ubogich), wspólnie z Towarz. św. Salomei, zamierza w roku bieżącym bezpośrednio przed świętem Bożego narodzenia — urządzić loterję fantową. Loterja ta ma być w ten sposób urządzoną, aby najszersza publiczność mogła brać w niej udział, lokal na ten cel ma być tak wybrany, aby każdy łatwy przystęp do niego znalazł, fanty będą się składać przeważnie z wiktuałów, jak z dziczyzny, szynek, drobiu, masła, ryb, a oprócz tego i inne przedmioty potrzebne do przystrojenia drzewka na gwiazdkę będą do wygrania. Cena losu ma wynosić 20 ct.

Że Towarzystwa powyższe zasługują na poparcie, przypomnieć należy, iż pierwsze tj. Towarzystwo Opatrzności, czyli dom pracy ubogich, ma na celu usunięcie żebractwa, utrzymywanie w swoim domu zubożałych rękodzielników i dawanie tymże środków do zarobku, jak niemniej nakłanianie próżniaków do pracy; drugie zaś, tj. Towarzystwo św. Salomei wspiera podupadłych materjalnie w skutek choroby lub innych nieszczęść i udziela zasiłki tymże.

Oba więc Towarzystwa zasługują na to, aby podać im rękę do ułatwienia wypełnienia ich zadania, zwłaszcza w obecnej porze zimowej, w której nędza nagą rękę wyciąga.

Polityczne! *Czas* zamieszcza następującą notatkę w Kronice: „W kościele OO. Dominikanów odprawionem zostało wczoraj o godzinie 11. uroczyste nabożeństwo pamiątkowe, które w asystencji duchowieństwa celebrował ks. kanonik Fox. W nabożeństwie, któremu towarzyszyły śpiewy choralne, z znakomitą precyzją wykonane, uczestniczył komitet Towarzystwa opieki nad weteranami z roku 1831 z wiceprezesem bar. Konopką na czele, oraz grono miejscowych weteranów i liczna publiczność. W kościele tworzyła szpaler straż pożarna, a w presbiterjum zgromadzone były reprezentacje cechów z chorągwiami. Po nabożeństwie przemawiał z ambony O. Marjan, zaznaczając ze stanowiska religijnego powody upadku naszej ojczyzny i zachęcając do jedności i zgody“.

„Pamiątkowem“ tem nabożeństwem było nabożeństwo za poległych w walce o wolność w r. 1831. *Czas* atoli zapewne ze względów politycznych nie odważył się jasno tego w swej notatce uwidocznić i ograniczył się na nazwaniu go „pamiątkowem“.

Rewizje domowe. We wsi Staromiejszczyzna powiatu skałackiego, odbyły się onegdaj rewizje domowe u wójta Pawła Biłyka, gospodarza Semka Turyna, nauczyciela Pawła Gzińskiego i w czytelni.

Samobójstwo izraelity. Onegdaj odbyło się w Tarnopolu zgromadzenie wyborcze. Zgromadzenie to nie obeszło się bez tragicznego epilogu. Eljasz Auerbach, izraelita, kupiec, radny miasta Tarnopola, prosił o głos, lecz -- nie wiedzieć, dlaczego — wyborcy szemraniem nie chcieli go dopuścić do głosu i dopiero po przemówieniu komisarza rządowego pozwolili mu mówić. Z rytowany Auerbach począł mówić po raz drugi i obraził nawet w swej krótkiej mowie jednego radnego (Pohoreckiego), a przyszedłszy po godzinie 7. wieczór do domu, we dwie godziny później położył kres swemu życiu wystrzałem z rewolweru. Śmierć nastąpiła natychmiast. Wczoraj pochowano go. Liczył lat 64.

Na rozprawę wadowicką wysłany był porucznik żandarmerji ze Sillein, Wawrzyniec Adorjan, by na podstawie informacyj tu zebranych wyśledzić węgierskich współwinnych handlu ludźmi. Adorjan powrócił już do Sillein i aresztował dnia 28. bm. dwóch kupców ze Sillein: Samuela Rottersmanna i Arminjusza Müllera. Oddano ich już w ręce sądu i wytoczono przeciw nim śledztwo.

Straszliwy wróg grozi Europie... Okropnym tym wrogiem jest cholera, która w niebywały sposób sroży się w Azji mniejszej i Persji.

Temi dniami zajmował się tą kwestją znany medyk Proust na posiedzeniu paryskiej *Académie de médicine*. Proust jest powagą w tym kierunku — on to bowiem w r. 1869 badał charakter cholery azjatyckiej w Reszt nad jeziorem Kaspijskiem i wypracował cały szereg środków zaradczych, które władze sanitarne francuskie, włoskie (1885), austrjackie (1874) i rosyjskie (1870) wprowadziły w życie, słowa więc jego zasługują na baczną uwagę. Zaraza wystąpiła 14 sierpnia w Bagdadzie, gdzie aż do końca miesiąca umierało po 200 — 400 ludzi dziennie. Tak straszliwej epidemji nie było tam jeszcze od r. 1833. Wkrótce straszna choroba rozszerzyła się w dolinie Eufratu i Dżali do Persji, znacząc swe ślady tysiącami mogił.

Proust sądzi, że ze strony morza Śródziemnego i Czarnego Europa może być spokojną, gdyż cholera nie bliżej grasuje, jak 38—46 dni drogi od wybrzeży. Natomiast łatwo może być zawleczona lądem; niebezpieczeństwo grozi od Persji i jeziora Kaspijskiego! Teheran jest tylko o 20 dni oddalony od Bagdadu, a nieustanne pielgrzymki łatwo zawlec mogą chorobę. Najgroźniejszym jednak faktem byłoby zdobycie przez zarazę ostatniej twierdzy, broniącej Europę, tj. miasta Reszt odległego o 2 mile od brzegów Kaspijskich. Proust przypomina, że z Reszt przychodziły właśnie ostatnie cholery przez Baku i Astrahan. Niebezpieczeństwo jest groźne — sama zima nie wystarczy, jeżeli rząd rosyjski dość wcześnie nie przedsięweźmie ochronnych środków.

Pogłoskom o utworzeniu z d. 1. stycznia nowego pułku konnicy w austro-węgierskiej armji, zaprzecza obecnie jedno z fachowych pism wojskowych. Twierdzi ono mianowicie, że wiadomość ta o tyle jeno polega na prawdzie, iż z oddziałów pionierskich, połączonych dziś z pułkami konnicy, możnaby łatwo uformować jeden samoistny pułk kawalerji. Lecz proceder taki nie byłby wcale pomnożeniem obecnych sił całej konnicy.

Katastrofa na kolei. Donoszą z Warszawy d. 25. bm.: Dziś zrana na kolei petersburskiej zdarzył się wypadek rozbicia się dwóch pociągów. Pociąg towarowy przy wejściu na zwrotnicę na stację Małkiń, spadł z szyn. Wysłany za nim pociąg osobowy, jak się okazuje, zupełnie nieprawidłowo, dochodząc do wzmiankowanej stacji, uderzył przodem w tył pociągu towarowego, którego kilka wagonów zostało przed tem rozbitych. Nastąpiła katastrofa. Bliższych szczegółów, tyczących się wypadku, dotąd nie ma.

Z dziedziny sportu. W tegorocznym sezonie wyścigowym zarobił hr. Antoni Apponyi 73 032 złr. 50 ct., a rotmistrz hrabia Chołoniewski 43.122 złr. 50 ct.

Położenie finansowe i polityczne bonapartystowskiego pretendenta, ks. Wiktora Napoleona, ma być dość krytyczne. Skutkiem sojuszu swojego z Boulangerem utracił wielu wpływowych zwolenników, których już niczem nie znęci do siebie, a skutkiem śmierci ks. Padwy odpadły mu znaczne subsydja roczne. Obecnie ma tylko apanaże 50.000 franków od cesarzowej Eugenji, która jednak dość niechętnem okiem spogląda od niejakiego czasu na „spadkobiercę korony Napoleonów“ i ani słyszeć chce o podwyższeniu dotacji dla dość lekkomyślnego i niesłychanie w l nistwie rozmiłowanego kuzyna.

O zwłoki rabina toczyły się od dłuższego czasu bójki między ludnością miejscową a żydami w Bagdadzie. Rabin tamtejszy zmarł na cholerę, skutkiem czego polecono go pochować w pewnej odległości od miasta. Żydzi zastosowali się do tego zarządzenia, lecz Turcy oburzyli się, iż rabina pochowano na ich terytorjum. Chcieli go koniecznie wykopać, czemu znów sprzeciwili się żydzi. Od kilku tygodni ponawiały się na grobie rabina krwawe bójki, zakończone rozporządzeniem ministerstwa spraw wewnętrznych, by sprawców rozruchów uwięzić, zaś żydów i zwłoki rabina pozostawić w spokoju.

W wiglię św. Jędrzeja, którego święto wczoraj obchodziliśmy, odbyły się w wielu domach konwenty panieńskie mające na celu... wróżbę. Wróżono tedy z ołowiu i wosku, nie pomijając i innych sposobów wróżby, a wszystko w tym celu, by zaspokoić ciekawość co do szybkości zmiany stanu wolnego na niewolny i wyglądu przyszłego p. małżonka. O ile św. Jędrzej prawdę przepowiedział, przekonają się panny-ciekawskie w ciągu następnych dni 365, poczem w razie niespełnienia się wróżb, wolno im będzie przedsięwziąć nowe próby.

Balję ze świeżo wypraną bielizną skradziono onegdaj Marji Szafarskiej przy ul. Stanisława l. 10.

Karygodnych wybryków dopuszczają się jacyś chłopcy w domu przy ul. Zielonej l. 47. Codziennie urządzają oni przy pomocy „katapult t. j. gumielastycznych proc, polowania na psy, koty, ptaki, a nadto wybijają lokatorom okolicznych domów szyby. Policja zarządziła poszukiwania celem wyśledzenia tych drabów.

Śmiałą kradzież popełniano od dłuższego czasu w magazynach kupca Szymona Fellera przy pl. Gołuchowskich l. 3. Podejrzenie padło na pewne indywiduum, które — jak się okazało — było w posiadaniu dorobionego klucza, zopomocą którego otwierał magazyn. Szkoda, jaką poniosi Feller, nie da się obliczyć na razie.

Usiłowane przekupstwo. Aresztowano onegdaj Majera Biegeleisena, szynkarza z Pratkowa koło Przemyśla, za usiłowane przekupstwo woźnego Juljusza Bunzla a to w celu nakłonienia go, aby deklarację na dzierżawę wyszynku w Płazowie, podpisaną przez Mojżesza Bronera z Dzikowa, podsunął na stół sekretarzowi komisji propinacyjnej. Biegeleisena przesłuchano w policji i uwolniono na razie.

Niebezpiecznego złodzieja Franciszka Sławikowskiego schwytano onegdaj na gorącym uczynku w domu przy ul. Sykstuskiej l. 17.

Krwawą walkę stoczył onegdaj wieczorem stróż domu przy ul. Ormiańskiej l. 3 Szymon Kowcio, z nader niebezpiecznym złodziejem kilkakrotnie karanym Szymonem Hunką. Hunko usiłował włamać się do piwnicy w tym domu, ale stróż domu Kowcio przeszkodził mu w tej manipulacji. Złodziej rozgniewany tą impertynencją stróża, porwał żelazną sztabę i uderzył nią Kowcia w ten sposób w głowę, że tenże bezprzytomny, ciężko ranny upadł na ziemię. Kowcia odstawiono do szpitala, nie ma jednak wielkiej nadziei utrzymania go przy życiu. Złodziej ukrył się w piwnicy i ztamtąd dopiero policja przemocą go wyciągnęła. Dalsze dochodzenia w toku. Na wiadomość o tym wypadku, ulicę Ormiańską zaległy tłumy publiczności i dopiero policja zrobiła porządek.

Grudzień.

Leć przez śniegi i zawieję,
Głuchą puszczą piosnko leć,
W echach lata nieś nadzieję
I promykiem wiosny świeć —
Leć przez śniegi i zawieję,
Głuchą puszczą piosnko leć!...

Po nad lody przez zamiecie,
Nad srebrzoną śniegiem błoń,
Maju dziecię, słońca dziecię —
Skrzepłym sercom piosnko dzwoń —
Po nad lody przez zamiecie
Nad srebrzoną poleć błoń!...

Chociaż wichry mrozem dyszą,
Uragany w dali grzmią —
Smutne serca cię usłyszą
I zapomną dolę złą —
Chociaż wichry mrozem dyszą,
Uragany w dali grzmią..

Lecz miłości służ za gońca
I z otuchą ludziom spiesz,
Nieś im blaski nieba, słońca,
Z lodu nawet iskry krzesz —
Niech miłości w tobie gońca
Czują smutne serca rzesz!

M. Gawalewicz.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla p. G., p. J. R. C. złr. 5.

Znalezione pieniądze w kwocie 1 złr. 90 ct. wczoraj na ulicy w małym trzewiczku włóczkowym, odebrać można w Administracji *Dziennika*.

Wieczorek Mickiewiczowski, którym „Czytelnia akademicka“ uczci dziś w niedzielę, pamięć wieszcza, zapowiada się świetnie. Bilety na krzesła prawie już rozprzedane. Wstęp do sali (Sokoł) nabyć można przy kasie.

Koncert wojskowy muzyki 55. p. p. odbędzie się dziś w sali Domu narodnego na korzyść wdów i sierot po podoficerach tegoż pułku z uprzejmym współudziałem panny F. Spachta. Program. 1. Thomas. Uwertura do opery „Mignon“. 2. Ivanovici. „La Serenade“, walec. 3. Charles Oberthür. „Clouds & Sunschine.“ Solo na arfie, po raz pierwszy. 4. Bruch. „Kol Nidrei“. Cello-Solo 5. Hamm. „Erinnerung an Richard Wagners“ Tannhäusera 6. Charles Oberthür. „Fairy-Legende.“ Solo na arfie, po raz pierwszy. 7. Bachó. Potpuri z pieśni polskich i ruskich. 8. Strauss. Marsz turecki. Początek o godzinie w pół do 5. wieczorem. — Ceny miejsc: Wstęp od osoby 30 ct, bilet familijny na 4 osoby 1 zł.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś po południu „Baron cygański“, operetka Straussa, wieczór „Matki rywalki“; w poniedziałek przedstawienie składane na dochód Tow. wzaj. pomocy artystów sceny lwowskiej; we wtorek rozpocznie sezon operowy „Mignon“ z panną Heller i panem Jerominem — we środę po raz czwarty „Krusownicy“.

(*S. P.*) **Z teatru.** Catulle Mendéz, poeta liryczny i romansopisarz, zaofiarował w r. 1883 Sarze Bernard na otwarcie sezonu w „Porte Saint Martin“ „obraz historyczny“ w dziewięciu odsłonach, p. t. *Dwie matki*. Fejletonista paryski osnuł swą pracę na tle stosunków polsko-rosyjskich przed ostatnim zaborem i stworzył widowisko fantastyczne, zupełnie odpowiednie — dla publiczności, odwiedzającej teatr przy bramie św. Marcina....

O Polsce, o jej stosunkach i zwyczajach miał p. Catulle Mendéz równie dobre wyobrażenie, jak o Samojedach. Kilka tytułów i nazw polskich — oto wszystko, co widzimy w jego „historycznym obrazie“. Wyobrażał sobie Polskę feudalną, w której istniało niewolnictwo, z szlachtą, która słuchała ślepo rozkazów kasztelana, z magnaterją, która nie wahała się piastować urzędu rosyjskiego gubernatora w świeżo zabranym kraju! Dodajmy do tego zupełną nieznajomość domowych naszych zwyczajów, a pojąć przyjdzie łatwo, że w dobrej wierze autor paryski zrobił z Polaków Azjatów dzikich i krwiożerczych.

Posłuchajmy tylko treści sztuki: Andrzej hrabia Boleski, kasztelan, pokochawszy gminną zalotulicę, Sońkę Iwanównę, która na dworze Katarzyny II została wyniesioną do godności księżny (?) porzuca własną żonę, Elżbietę i syna, Stefana. Zmusił prawą swą małżonkę do rozwodu, grożąc jej porwaniem syna, został zdrajcą, przeklętym przez szlachtę, chłopów i żydów (*sic*). Mija od tego czasu lat kilkanaście. Widzimy Boleskiego, mężem Sońki, z którą ma syna Iwana, i gubernatorem rosyjskim w Trokach. Carowa każe mu uderzyć na polskich powstańców, w których liczbie jest syn jego Stefan. Stefan wyrósł w tym czasie na dzielnego młodzieńca i ma zaślubić Halinę Kalinowską w której zakochał się skrycie Iwan, drugi syn Boleskiego. Zdrajca chce ocalić Stefana. Napróżno, niestety — powstańcy, otoczeni w zasadzce, dostają się do niewoli. Czeka ich śmierć. Sońka ofiaruje matce Stefana życie jej syna, jeśli się zgodzi na wydanie Haliny za Iwana. Ale Elżbieta odrzuca jej propozycję ze wstrętem. Uwięzionych jeńców odbijają niespodzianie Polacy; wówczas Iwan, lżąc brata wyzywa na bój śmiertelny i zabija rywala. Matka mści się za syna — podłożone miny prochowe wysadzają w powietrze cały ród zdrajców.

Banalną tę historję wystawiła dyrekcja lwowskiego teatru ku uczczeniu rocznicy listopadowego powstania!

Wszelkie komentarze są zbyteczne.

Wystawienie „obrazu historycznego“ Mendéza w dniu tak uroczystym, jak wczorajsza rocznica, jest jednym więcej dowodem upadku lwowskiej sceny, faktu stwierdzonego tak poważnemi głosy, jak te, które ozwały się w ostatnich czasach w Sejmie i w radzie miejskiej.

W sądzie naszym o scenie tutejszej nie jesteśmy zatem odosobnieni.

Fantastyczne charaktery, pozbawione wszelkiej realnej prawdy, nie nastręczały nawet artystom pożądanego pola do popisu. Względnie najlepszą była panna Pankiewicz (Sońka), gdyż pani Nowakowska (Elżbieta) nie uznała za stosowne wyuczyć się roli. P. Zawadzki (Andrzej Boleski) grał starannie i z należytą miarą. Zwracamy wszakże uwagę artysty, że kasztelanowie nasi nie chadzali w deljach w codziennem życiu. Pochwalić również wypada p. Szoberta (Rodźko) za staranne wyuczenie się swych niedorzecznych tyrad, które mu autor włożył w usta.

Panowie: Kczman, Starzewski i Wysocki sumiennie spełniali swe zadanie, jak niemniej panie Piasecka i Urbanowicz. Pani Piaseckiej przypadła wczoraj w udziale rola „ptasznika“ (?). O podobnej funkcji na magnackich dworach w Polsce, dowiedzieliśmy się dopiero z wczorajszej premiery.

Resztę ról wykonali panowie i p. [illegible] z chóru, mniej lub więcej komicznie.

Wystawa sztuki pod względem zewnętrznym, a w szczególności kostjumy narodowe wołały o pomstę do niebios.

(*kr.*) **Teatr ruski** daje dziś w sali „Frohsinu" ostatnie przedstawienie. Odegranym będzie dramat z czasów kozackich „Czernyhiwka", przez Osypa Barwińskiego. Jutro wyjeżdża trupa ruska do Stanisławowa, gdzie da we wtorek pierwsze przedstawienie. Teatr p. Biberowicza pozostawia po sobie we Lwowie bardzo dodatnie wrażenie, tak co do przedstawień samych, jak i uczciwego rusko-narodowego kierunku. Żegnając z całą sympatją na dalszą drogę, życzymy dobrego w tym kierunku postępu — a większego szczęścia materjalnego, jak dotąd.

Zoolog. Anzeiger, wychodzący w Lipsku, zamieszcza nową pracę dra Henryka Wielowiejskiego. Jest ona dalszym ciągiem przez tegoż badacza ogłoszonych w *Zeitschrift für wissenschaftl. Zoologie* w r. 1882 i 1886, oraz częścią opracowanej przez niego monografji, mającej stanowić tom drugi „Badań nad histologją owadów" wydanie Akad. Umiej. 1888. Głównym jej wynikiem jest poparcie prof Radziszewskiego teorji o fosforescencji istot organicznych na podstawie nowych, z Brazylji otrzymanych gatunków zwierząt, a zarazem odparcie dotyczących zarzutów prof. R. Dubois w Paryżu, które wobec niniejszych badań okazują się zupełnie bezpodstawnemi.

Z izby sądowej.

Wadowice 28. listopada.

(*Proces wadowicki*).

Przed rozpoczęciem właściwej rozprawy, przewodniczący oznajmił decyzję trybunału dotyczącą wniosku prof Rosenblatta, mianowicie dopuszczającą odczytania papierów legitymacyjnych Löwenberga, stwierdzających, że oskarżony rzeczywiście w latach 1887 i 1888 często przebywał w Wiedniu.

Przychylił się również trybunał do wniosku obr. dr. Korna i uchwalił wezwać do rozprawy znaczną część świadków odwodowych proponowanych przez wnioskodawcę.

Prokurator oświadcza się co do wniosku adw. dr. Łazarskiego żądającego przesłuchania świadka Zabawy, rozsiewającego po mieście plotki obliżające obwinionemu Neumanowi, przychylnie. Ze względu, iż świadek rzeczony bawi chwilowo tylko w Wadowicach, trybunał uchwala na żądanie dr. Łazarskiego przesłuchać go bezzwłocznie.

Świadka zawezwano, a tymczasem przystąpiono do przesłuchania oskarżonych Wolfa Einhorna i Salomona Ehrlicha. Obaj oni należą do kategorji ajentów płatnych stale przez ajencję i mających obowiązek dostawiania do ajencji wychodźców, wypłacanych na pewnej stacji oznaczonej przestrzeni.

Einhorn przeczy stanowczo jakoby pozostawał stale na usługach ajencji. Trudnił on się przed r. 1887 dostawianiem i kierowaniem wychodźców drogą na Wiedeń do tamtejszych ajencyj. Gdy się o tem dowiedziała spółka oświęcimska, wysłała doń Landerera z propozycją, aby zamiast odsełać wychodźców do Wiednia, napędzał ich do Oświęcimia do ajencji Herza. Oskarżony zgodził się na to za wynagrodzeniem 25 zł. miesięcznie a drugie tyle dla szwagra swego Lachsa, który był wspólnikiem tego interesu wiedeńskiego. Einhorn mieszkał stale w Nowym Sączu i twierdzi stanowczo, że z ajencją w żadnym innym nie pozostawał stosunku okrom tego, że zamiast do Wiednia jak dawniej pchał wychodźców do Oświęcimia. Ajencja dla zabezpieczenia się zażądała od niego 100 zł. kaucji, które on złożył. O nadużyciach nie wie nic, a udziału w nich nie brał, do popierania desercji również się nie przyznaje, owszem dowodzi przykładami, że zawsze baczył pilnie na to aby dezerterów oddawać w ręce władzy i nie narażać się na odpowiedzialność.

Ehrlich był szynkarzem w Podgórzu. Pobierał z ajencji oświęcimskiej płacę 25 zł. miesięcznie za to, że wychodźców, którzy przybywali do Podgórza, przenocowywał u siebie i odsełał do Oświęcimia. Nadużyć żadnych, jak twierdzi, nigdy się nie dopuszczał. Wedle ksiąg ajencji otrzymał on ogółem od ajencji 429 zł., zaprzecza jednak, aby suma ta w wymienionej wysokości doszła w całości rąk jego.

Zjawia się na sali świadek Jan Zabawa a trybunał przystępuje do przesłuchania tegoż. Zabawa ubrany jest w mieszczańską kapotę, twarz ma bezmyślną, jest schorowany i zgarbiony.

Obr. dr. Łazarski sprzeciwia się zaprzysiężeniu świadka ze względu, iż okoliczności, na które tenże ma być przesłuchany, wyjaśnią dopiero, kto ma być uważany za oszusta, Neumann czy Zabawa.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi dr. Łazarskiego ze względu, że żadne ustawowe przyczyny nie zalecają tej ostrożności.

Trybunał po krótkiej naradzie postanawia odebrać przysięgę od świadka.

Obrońca Łazarski (głosem donośnym): Wobec tej uchwały trybunału zgłaszam już dziś zażalenie nieważności!

Swiadek Jan Zabawa po złożeniu przysięgi zeznaje mniej więcej jak następuje: Byłem w wielkiej nędzy, żonę miałem chorą i dzieci sześcioro (płacze), bieda nas biła strasznie, postanowiłem jechać na zarobek do Ameryki. W Ameryce bawiłem 3 lata i 3 miesiące. Zarabiałem dużo, czasem nawet bardzo dużo (na akord od 1 dolara do 9 dol. dziennie!), ale zapracowywałem się tak, że ciężko kilka razy chorowałem. Byłem w Texas przy kopalni węgla, potem przy komasacji gruntów w Pensylwanji. Oszczędziłem zaraz w początkach 520 złr. i posłałem żonie. Pracowałem przy tych robotach z jednym Węgrem, którego nazwiska nie pamiętam (wołałem na niego Mihalo), i z tym Węgrem razem my się napowrót wybrali. Przez ten czas dorobiłem grosza i wiozłem gotówki 2100 dolarów w złocie, srebrze i banknotach. W Oświęcimiu w restauracji 3 klasy pyta mi się ten pan rudy (tu pokazuje Neumana) zkąd wracam. Opowiadam, że z Ameryki. A wieziecie pieniądze ze sobą? Powiadam, że wiozę 2100 dolarów, ale że mam kłopot, bo podobno tu przy zmianie dużo trzeba stracić. Na to powiada mi restaurator, że on mi zmieni, tak, że nic nie stracę, że mi da „weksle najgłówniejsze amerykańskie." I oddałem mu wszystkie pieniądze „złoto, śrebło i banknoty hameryckie", a on mi dał 9 „weksli hameryckich najgłówniejszych" i dopłacił gotówką 7 złr. 50 ct. I pojechałem do domu. W domu „wraziłem pieniądze, tj. te „weksle" do skrzynki i nie ruszałem ich przez 2 lata. Jak bieda przyparła poszedłem do Jasła do znajomego karczmarza i pokazuję jeden taki „weksel główny", a on mi powiada, że to nic nie warte. „Pierony we mnie udrzyły ze żalu i strachu", wróciłem, ale ani żonie, ani nikomu nie przyznałem się, „ino uwzionem się wynaleść oszukańca." Przyjechałem do Oświęcima, ale „onego" nie było. Powiedzieli mi, że pojechał do Bremy. Pojechałem za nim do Bremy i pożyczyłem na drogę 65 złr., alem go tam nie dopadł. A że dopiero teraz przy robotach kiedy się zgadało, co tam będzie z temi żydami złodziejami, co ludzi tyle do „Hameryki" wyprawili, powiedzieli mi, że może go tam znajdę. To też przyjechałem i mam go!

Tu przewodniczący okazuje świadkom i przysięgłym 9 fałszowanych banknotów, opiewających, każdy na 233 dolary. W półkolu na banknotach jest adres jakiegoś ekspedjenta amerykańskiego. Swiadek przyznaje, że to te same, które mu Neumann dał.

Obr. Łazarski zadaje kilka drobnych pytań świadkowi, poczem donośnym głosem stawia wniosek do trybunału:

„Ze względu, iż widocznem jest, że świadek bezczelnie kłamie, proszę o natychmiastowe przyaresztowanie go!"

Przew. Odbieram panu głos!

Dr. Łazarski. Proszę o decyzję trybunału!

Przew. Odbieram panu głos. Decyzja o aresztowanie świadka odemnie zależy?

Dr. Łaz. W takim razie żądam od pana przewodniczącego decyzji!

Przew. Stanowczo panu głos odbieram i nie pozwalam mówić!

Przewodniczący oświadcza, iż nie widzi potrzeby aresztowania świadka.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Wiedeń 30. listopada. (Tel.) „Polit. Corr." donosi, że minister handlu w celu ochrony przemysłu cukrowego zarządził, aby kolej Północna obniżyła taryfy swoje w tej samej mierze, co koleje państwowe. Wyszły też jeszcze dwa podobne rozporządzenia, a to o wyjątkowej redukcji taryf dla wywozu spirytusu z Galicji, oraz w celu ułatwienia zaopatrzenia miasta Wiednia w węgiel kamienny. Co do tego ostatniego ustanowiono zniżenie taryfy na 2 cnt. od 100 kilogr. węgla.

Przegląd polityczny.

* *N. fr. Presse* dowiaduje się ze Lwowa, że prezes Koła polskiego Jaworski i ks. Czartoryski udali się w d. 30. bm. do Wiednia celem wzięcia udziału w konferencji prawicy zwołanej przez br. Hohenwarta.

* *Deutsche Ztg.* zaznacza, iż od dwudziestu do trzydziestu lat wzrosła liczba dzieci nie mówiących po niemiecku, i przerażona liczbą dzieci, mówiących tylko po polsku woła w świętem oburzeniu: „I dlatego najwyższy już był czas, aby rząd pruski wraz z reprezentacją narodu powziął wszechstronne środki, by nie dozwolić, iżby niemiecka ludność Poznańskiego i Prus Zachodnich została zniszczoną przez Polaków!!" Każdy z czytelników nieobeznanych zupełnie dokładnie z prasą, po przeczytaniu tych słów, przekonany jest niezawodnie, że *Deut Ztg.* wychodzi w Prusiech. Tymczasem jest to wiedeńskie pismo, które miało odwagę coś podobnie wstrętnego napisać!

* *Swoboda* sofijska zapewnia, iż pogłoski, jakoby Austro-Węgry miały pozostawić księcia Ferdynanda i Bułgarję ich losowi — są pozbawione wszelkiej podstawy. Kwestja bułgarska — zdaniem tego pisma — jest niesłychanej wagi dla całej Europy, zaś załatwienie jej zależy tylko od Bułgarów. Sprawa ta zrobiła obecnie wielkie postępy i Bułgarja nie ma powodu do żadnych obaw na przyszłość. Gdyby Rosja zdecydowała się na krok gwałtowny, wówczas wybuch powszechnej wojny byłby nieuniknionym. Ukorzenie wobec Rosji równa się niewoli. Natomiast podniesienie sztandaru wolności zabezpiecza Bułgarję wobec wszelakich przeszkód.

* *Fremdenblatt* pisze z Sofji: Burmistrz Petkoff zajęty jest już od dłuższego czasu przygotowaniami do pracy regulacji miasta. Funduszów na ten cel w sumie 10 miljonów franków dostarczyła pożyczka, zaciągnięta przez municypalność w londyńskim Anglo-Foreignbanku.

* *Presse* donosi z Berlina, iż sesja parlamentu niemieckiego zostanie w dniu 14. bm. odroczoną po dzień 8. stycznia. — Do tego czasu zaledwie się skończy drugie czytanie budżetu państwowego. Ustawa bankowa w każdym wypadku zostanie uchwaloną jeszcze przed ferjami.

* Według *Presse* sprawa małżeństwa księżniczki Klementyny belgijskiej z włoskim następcą tronu, jest stanowczo kwestją postanowioną.

* *Vaterland* donosi z Hiszpanji, iż zjednoczona opozycja, do projektu rządowego ustawy o ogólnem prawie głosowania wstawiła dodatek tej treści, iż oficerowie czynni i pensjonowani, żołnierze i podoficerowie — ci ostatni po wystąpieniu z czynnej służby, mają mieć prawo głosowania. Po długiej debacie zgodziła się rada ministerjalna na rzeczony dodatek, zredagowany przez przewódcę konserwatystów Canovasa Castillio.

* Donoszą z Kairu, że mahdi ściąga swoje wojska pod Omdurmanem w zamiarze wzmocnienia garnizonu Dongoli i wtargnięcia do Egiptu dla powetowania doznanej klęski pod Toski. Derwisze usunęli swoje posterunki nad Nilem do Suardy i napadają na terytorjum abisyńskie. Większa część prowincji leżącej pod równikiem, znajduje się w ich rękach, co dało im możność zwiększenia sił swoich i stać się groźniejszymi dla Egiptu.

(Telegramy z innych pism).

Madryt 30. listopada. Przybył tu arcyksiążę Rajner z małżonką, na dworcu witali ich przedstawiciele władz królewskich i austrjacka ambasada, poczem udali się do królewskiego pałacu.

W izbie, podczas rozpraw budżetowych, dawny minister finansów Cosgayon miał gwałtowną mowę przeciw rządowi, w której oskarżał teraźniejsze ministerjum o popychanie państwa do bankructwa; sprawozdawca budżetowy odpowiedział, że wprowadzenie równowagi w finansach państwa jest tylko kwestją czasu. — *Epoka* donosi, że minister wojny zamyśla podać się do dymisji. (*G. L.*)

Berlin 30 listopada. W parlamencie podczas drugiego czytania ustaw bankowych oświadczył Boetticher, że rząd nie jest wcale wrogo usposobiony przeciw myśli upaństwowienia banku Rzeszy (Reichsbank), że jednak nie ma na razie dość ważnych powodów, ażeby naruszać instytucję już istniejącą i silnie zakorzenioną. Prezydent banku, Deehend, oświadczył się przeciw powiększeniu kapitału banku Rzeszy, bo to mogłoby sprowadzić rozmaite kłopoty. Bank Rzeszy odda kapitały swoje każdej chwili do dyspozycji państwa — bo wiadomo, że nie wydał ich nigdy jak to uczynił bank francuski, aż do ostatniego fenika. (*G. L.*)

Telegramy „Dziennika Polskiego".

Wiedeń 30. listopada. Dzisiejsza *Wien. Ztg.* ogłasza rozporządzenie ministerstwa sprawiedliwości, mocą którego sąd powiatowy, istniejący w Krynicy, zostaje przesiony do Muszyny.

Wiedeń 30. listopada. Nieustająca komisja dla kodeksu karnego reasumowała uchwalony początkowo wniosek co do karania konkubinatu.

Buda-Peszt 30. listopada. W ciągu wczorajszej rozprawy budżetowej przemawiali Högedues i Iranyi. Posłowie należący do prawicy wyszli niemal wszyscy ze sali tak, że podczas mowy obu wspomnianych posłów prawa część sali była zupełnie pustą. Następnie zażądał głosu w celu sprostowania faktu dep. Kass, który zauważył, że przygotowywanemu przeciw Tiszy zamachowi dynamitowemu przeszkodził nie organ władzy policyjnej, ale jeden z członków lewicy. W końcu przemawiali minister skarbu Wekerle i Apponyi. Pierwszy z nich w świetnej mowie ostro replikując na wywody opozycji, brał w obronę Tiszę. Wniosek przejścia do rozprawy szczegółowej przyjęto znaczną większością.

Wniosek Iranyi'ego co do zmiany ustawy o przynależność uchwalono większością 109 głosów.

Prezydent Pechy wystąpił z klubu, aby nie być związanym i módz strzedz bezparcjalności.

Stambuł 30. listopada. Uwięzienie we Wranji wicekonsula przedstawia rząd turecki jako gwałt dokonany i z tego powodu polecił swemu reprezentantowi wręczenie rządowi serbskiemu ostrej noty.

Wiadomości, rozpuszczonej przez dzienniki angielskie, jakoby między Turcją a Rosją toczyły się rokowania o zawarcie aliansu, zaprzeczają ze strony tureckiej całkiem stanowczo.

Berlin 30. listopada. W Niemczech przygotowuje się urządzenie ogromnej pielgrzymki do Rzymu.

Berlin 30. listopada. Do *Kreuz Ztg.* telegrafują z Petersburga, że car jest lekko chory.

Belgrad 30. listopada. Rząd wniósł projekt ustawy odnoszącej się do reorganizacji armji.

Wiedeń 30 listopada. „Wiener Ztg." ogłasza: Cesarz udzielił radcy sądu wyższego w Krakowie Michałowi Liskiewiczowi tytuł radcy dworu.

Wiedeń 30. listopada. Stosownie do zarządzenia ministerstwa sprawiedliwości gminy i obszary dworskie Kotów, Łabów, Łatowice, Maciejowa, Nowa wieś, Rostoka mała, Składziste jako też Uhryn niżny i wyżny wyłączone zostały z okręgu sądu powiatowego w Krynicy, a przyłączone do okręgu sądu powiatowego w Nowym Sączu.

Wiedeń 30. listopada. Przy bardzo silnej tendencji związkowej stały po zamknięciu wczorajszej giełdy wieczornej: Kredyty 316.50, akcje anglobanku 145.60, länderbanku 221.90, statsbany 239.12, alpiny 97.80, węg. złota renta 101.15.

Bruksela 30. listopada. Profesor prawa karnego Prius objął onegdaj prowizoryczne kierownictwo władzy bezpieczeństwa — a gdy wczoraj zjawił się w sali wykładowej, przyjęty został przez uczniów takim sykiem i gwizdem, że wykładu nie był wstanie rozpocząć.

Wiedeń 30. listopada. W poniedziałek odbędzie się zwołane przez Kronawettera jeneralne zgromadzenie centralnego stowarzyszenia demokratycznego, celem ostatecznego ukonstytuowania się tegoż.

Praga 30. listopada. Dziś przed południem zebrał się na narady niemiecki komitet egzekutywny sejmowy.

Paryż 30. listopada Przy głosowaniu nad wyborem Dillona brakowało 50 rojalistów, którzy w ten sposób chcieli widocznie zadokumentować swoje definitywne zerwanie stosunków z bulanżystami. O mandat Dillona kandyduje Andrieux, popierany żarliwie przez bonapartystów. — Ks. Ludwik Napoleon odjechał przed kilku dniami w towarzystwie bar. Bruneta i swego adjutanta via Berlin do Petersburga celem odwidzin carskiej rodziny.

Z powodu unieważnienia mandatu bonapartysty Arnault'a, grupa bonapartystowska postanowiła nie należeć do któregokolwiek ze stronnictw środkowych. — Oportunista Labrousse zapowiedział przedłożenie swego wniosku o częściowem odnawianiu izby, ażeby mianowicie co dwa lata jedna trzecia część posłów ustępowała.

Londyn 30. listopada. Stambulski korespondent *Times'a* donosi o wrzekomej relacji urzędowej, jaką Porta otrzymać miała o rezultatach zjazdu hr. Kalnoky'ego z Bismarkiem we Friedrichsruhe. Gdy Kalnoky przedłożył kanclerzowi swój program bułgarski — opiewa ten komunikat — tenże uznał go za niewłaściwy i niepraktyczny. Skoro już ten magazyn prochu, który wznieci pożar w całej Europie, miałby być kiedy zapalonym, to niech przynajmniej Austrja nie przykłada lontu. Bismark wyraził w dalszym ciągu opozycję, że najlepiej pozostawić Bułgarję „na razie" samą sobie. Nie widzi się obecnie bynajmniej tej konieczności, aby mocarstwa zajmowały się kwestją bułgarską, czysto dla udowodnienia sympatyj swoich dla Bułgarji. Ostatecznie wyraził się kanclerz w tym duchu, że z biegiem czasu przyjdzie, być może, do rewizji kilku Bułgarji dotyczących paragrafów traktatu berlińskiego.

Wiedeń 30 listopada. Kardynał arcyb. Ganglbauer spędził ostatnią noc bezsennie i ogólny stan jego znów pogorszył się znacznie. — Znany nauczyciel tańców Harasch in umarł tutaj. — Samobójca Morelli zmarł minionej nocy.

Wiedeń 30 listopada. Giełda zbożowa. Pszenica na wiosnę 9.01, żyto na wiosnę 8.34, owies na wiosnę 7.93, kukurudza na maj i czerwiec 5.70.

Berlin 1. grudnia. Podobnie jak w fortach dokoła Gałacu, tak też w twierdzach obok Fokszani i Namoloaza ustawione będą skombinowane baterje Schumanna.

Ateny 1. grudnia. Dwór bardzo nieprzyjemnie dotknięty został interpelacją Missyrlisa w sprawie dziękczynnego pisma następcy tronu do berlińskiej rady miejskiej.

Powszechnie sądzą, iż do interpelacji tej Missyrlis namówiony został przez posła francuskiego.

C. k. uprzywilejowane fabryki koców i haliny

Szaumana i Sp.

c. k. dostawców Dworu, oraz i dostawcy dla c. k. Armji, jako też i dla c. k. Marynarki w Korneuburgu i Pottendorfie,

— założone w r. 1828. —

Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, jako też i c. k. Wojskowość, iż urządziliśmy skład komisowy naszych wyrobów różnego rodzaju w obfitym wyborze w handlu

siodlarsko-rymarskim

MICHAŁA WALICHIEWICZA

przy ulicy Kopernika, l. 2, we Lwowie.

Wyroby nasze będą według cen fabrycznych sprzedawane w pojedynczych sztukach lub metrach, zaś przy zakupnie w większych ilościach będzie strącony odpowiedni opust. 1985

Tylko za 2 złr. 35 cent.

daje z powodu zakupna **wielkich partyj towarów z Powszechnej wystawy w Paryżu 1889.** wspaniale zestawionych **28 przedmiotów**

1 paryski zegar bronzowy idący na minutę, 1 francuska cygarniczka z ozdobą z muszli, 1 paryska krawatka modna najlepszego gatunku, 1 paryska szpilka do krawatki z kamykami, 1 pierścionek z kamieniami, 1 szklanka do wina wspaniale ozdobna, 10 najlepszych francuskich kolorowanych papierów listowych wspaniale ozdobnych, 10 najlepszych francuskich kolorow. kopert listowych wspaniale ozdobnych, 1 paryska papierośnica w najlepszym gatunku, 1 przedmiot użytkowy jako podarunek, i oświadczam raz jeszcze, że zegar jest rzeczywiście dobrze idącym a nie zabawką jakąś, i przyjmuje wszystko napowrót, jeżeli to nie jest prawdą.

Ponieważ zapas jest wprawdzie wielki, lecz popyt jeszcze większy, a przedmioty nadają się szczególnie na podarunki, niech każdy więc spieszy z zamówieniem. Wysełka za pobraniem lub poprzedniem przesłaniem gotówki przez **Wiedeński skład specjalności BLODEK, Wiedeń II. Nestroygasse Nr. 2/K.** 2029

Bieliznę mezką

(nowy krój francuski) 1775

w największym wyborze

jako to:

Koszule, kalesony, kołnierze, mankiety, skarpetki, chustki do nosa kolorowe (nowości) i białe

poleca

główny skład c. k. uprzyw. fabryki płócien



ED. OBERLEITHNERA SYNÓW

we Lwowie, plac Marjacki, l. 8.

25.000

par spodni zimowych z doskonałych tęgich materyj berneńskich wysprzedaje się po bajecznie taniej cenie. Właściciel pewnej wielkiej, pożarem dotkniętej fabryki sukien mezkich, musiał dla zaspokojenia wierzycieli spieniężyć szybko zapasowych 25.000 spodni. Postanowiono tedy parę tych **zupełnie gotowych, podług najnowszej mody wiedeńskiej sporządzonych, tęgich, grubych, ciepłych, bezplamnych i dobrych**

mezkich spodni zimowych

662

III. sorta	II. sorta	I. sorta
tylko zł. 1·40	tylko zł. 1·90	tylko zł. 2·40

niemal tylko za cenę roboty, i dostanie każdy dokładnie leżące spodnie, kto poda miarę kroku i obwód brzucha. **Oświadczam jeszcze, że przyjmuję napowrót, jeżeli spodnie nie posiadają wymienionych przymiotów.** W interesie szan. czytelników pisma tego leży, rychło zamawiać, gdyż dziennie przychodzi setki zamówień, a każda partja zamawia naraz po 2, 5, 10 i więcej par spodni, przeto zapas na długo nie starczy. Rozsyłka tylko za pobraniem, lub za poprzedniem nadesłaniem pieniedzy, a zamówienia należy wprost zwracać do

magazynu sukien **Apfel w Wiedniu**, I. Fleischmarkt 8/63.

FABRYKA MASZYN

T. BREDTA

w Ottynii

przy dworcu kolei Lwowsko-Czerniowieckiej

poleca



swe wyroby

maszyny, kotły i przyrządy

dla

gorzelń, młynów, tartaków, kopalń i destylarni nafty.

Odlewy z żelaza i metalu

podług własnych i nadesłanych modeli.

Transmisye

najnowszego systemu amerykańskie zwyczajne.

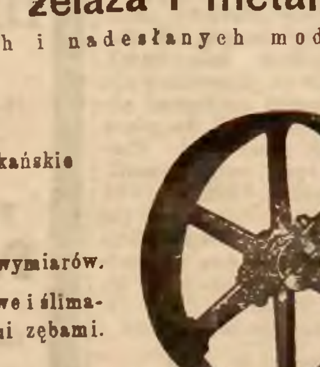
Łożyska Sellersa.

Koła pasowe wszelkich wymiarów.

Koła zębate proste, stożkowe i ślimakowe z żelaznemi i drewnianemi zębami.

Wały toczone i polerowane.

Łączniki tarczowe i mufowe.



Reperacje wszelkich maszyn wykonuje prędko i po umiarkowanych cenach. 1979 a

WAŻNE DLA KUPCÓW!

Pracownia pudełek do herbaty, na perfumy, cukierki, kwiaty, delikatesy, w Zamarstynowie l. 193, Ludwika Głowackiego, poleca swoje wyroby **P. T. Kupcom i P. T. Publiczności po cenach najumiarkowańszych.**

Wzory i cenniki bezpłatnie.

Opakowanie przy odbiorze 500 pudełek bezpłatnie, poczta w miejscu. 1996

BIURO DZIENNIKÓW

we Lwowie

ulica Karola Ludwika l. 9,

przyjmuje prenumeraty i ogłoszenia dla wszystkich gazet całego świata po oryginalnych cenach redakcyjnych. 1826

Nauczycielka Niemka

posiadająca język francuski, niemiecki, elewka Konserwatorjum w Stuttgardzie, poszukuje miejsca przez Biuro Stowarzyszenia Nauczycielek — Kraków, Franciszkańska liczba 1. 2025

Dobre i tanie, przydatne na podarki na Gwiazdkę.

Za tylko 4·50 daję od dziś kompletny garnitur stołowy z czystego c. k. patent. Phönix. Pozostaje on zawsze jak 13-łutowe srebro białym i składa się z 6 noży stołowych z w nitowanemi stalowemi klingami, 6ciu widelców, 6 łyżeczek, 6 łyżeczek do kawy, 6 łyżeczek do jaj, 1 masywnej chochelki; razem 31 sztuk tylko za złr. 4·50 ct., a pisemne zlecenia z prowincji za gotówkę, ewentualnie zaliczką załatwia się szybko i sumiennie.

Balsam w Wiedniu

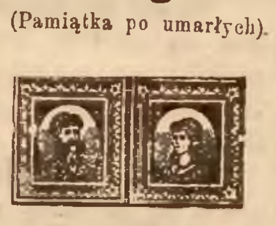
2. Stefaniestrasse 2. (Stefanienhof).
Biuro 61. D. P. 2038

Tylko 3 złr.

Najodpowiedniejszy

podarek na gwiazdkę!

(Pamiątka po umarłych). 3023



Portrety wielkości naturalnej,

podług każdej fotografji. Zadatek 1 złr. Podobieństwo pod gwarancją. Dostarcza się w przeciągu 10 dni. **Fotografja nie psuje się.**

Premiowany Zakład artystyczny

SIEGFRIED BODASCHER,

Wien, II. Grosse Pfarrgasse 6.

Przy zbliżającym się sezonie zimowym przypominamy naszym p. t. konsumentom nasz

KOKS.

Najlepszym i najtańszym materjałem opałowym do opalania pieców i kuchni, i do tego celu łamanym, jest nasz

KOKS.

Również do robót kowalskich nader przydatnym i wybornym jest nasz

KOKS.

Sprzedajemy z bezpłatną dostawą (w miejscu) do mieszkań każdą ilość naszego

KOKSU,

za złr. 1·60 za 100 klgr. **i przerobienie pieców i kuchni** do opalania naszym

KOKSEM

wykonujemy bezpłatnie.

Zarząd

Zakładu gazowego

we Lwowie.

Wiedeński Magazyn „au Louvre" we Lwowie

plac Kapitulny liczba 3.

E. M. BERNFELD z Wiednia



Poleca najnowsze **staniki trykotowe** zimowe: gładkie po złr. 2·50, z ubraniem jedwabnem złr. 3·75, najlepszy gatunek złr. 5·50. Prócz tego najnowsze **staniki trykotowe Jersey** na koncerta, teatr i szczególne okoliczności. — Nowości w **kapeluszach damskich,** welonach, wstążkach, koronkach, *fichus,* czepeczkach, pończochach i wyrobach pończoszkowych. — Wielki wybór **robót ręcznych i bielizny dla dam i dzieci.** — Szczególniej polecenia godne **jedwabne atłasowy kołdry** w barwach: czerwonej, różowej, niebieskiej, żółtej po 8·50; **z atłasu wełnianego** po 6·50.

Kocyki *(Chenille)* prawdziwe wschodnie po 1·25, większe po 2·50 i 3 złr. Angielskie patentowane koce flanelowe po 2·20.





Derki na konie po 1·54, 1·80, angielskie po 2·50 i 4. Koce podróżne i do sań z imitacją skóry tygrysiej po 6·90, najlepsze 8·50 do 12. Wschodnie firanki tunetańskie z dwóch części 3·75; kompletne firanki jutowe składające się z 2 części, 1 draperii i 2 spięć 1·75, najlepsze 2·20 i 2·75. Odpasowane białe firanki koronkowe, 2 części na całe okno 1·90 i 2·50, najlepsze 3·90. Resztki chodników 8—12 metrów, cała resztka 3—4·50. Oddział dla dywanów, kocyków przed łóżka, koców i derek na piątrze.

Zamówienia z prowincji uskutecznia się sumiennie za pobraniem.

Towar zwrotny przyjmuje się bez trudności.
Ilustrowane cenniki gratis i franko.
Zamówienia prosimy adresować do

Magazynu „au Louvre" we Lwowie, pl. Kapitulny 3, lub do E. M. Bernfelda.

Handel sukna i towarów wełnianych modnych

pod firmą: 1293

Jan Wallach i Syn

we Lwowie, Rynek liczba 33.

Rok założenia 1841.

Poleca materje zimowe w najnowszych deseniach, czysto wełnianych po bardzo przystępnych cenach i daje do wiadomości, że próbki są zawsze przygotowane i na każde żądanie franco się doręczają.

Tylko przez szczególny przypadek

przyszedłem w posiadanie składającej się z wielu tysięcy sztuk, partji damskich chustek (Chenille) które sprzedaję od dziś każdemu po nie do wiary taniej cenie, mianowicie każdą taką

Chustkę damską (Chenile) zimową

tylko 1 złr. Każda dama, uboga lub bogata, młoda lub stara, powinna chustkę taką nosić jako ozdobę tak w domu, jak i na ulicy. Jest duża, gruba i ciepła; z frendzlami, we wszystkich barwach. Niepowinien więc nikt pomijać sposobności nabyć jedną lub więcej chustek. Rozsyłka uskutecznia się za poprzedniem przysłaniem należytości lub za pobraniem. Do nabycia u **M. Apfla w Wiedniu**, Fleischmarkt Nr. 8/63. 666

MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.



MEDAL ZŁOTY NA WYSTAWIE ŚWIATOWEJ PARYSKIEJ 1889.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka liczba 1.

Poleca: 1824



Futra do podróży damskie i męskie.

Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach, mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męski, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**

Futra miastowe męskie nowy fason.

Kołnierze i Zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.

Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.

Czapki i kołpaki męskie barankowe, bobrowe, sobolowe.

Wierzchy gotowe do futer damskich i męskich.

Materje w wielkim wyborze na wierzchy męskie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).

Skóry we wszystkich gatunkach pojedynczo i hurtownie.

Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje **sumiennie** i punktualnie. Za trwałość nabytego towaru gwarantuje. **Ceny umiarkowane.**

Cenniki na żądanie franco.



KWIZDY

c. k. wyłącznie uprzywil. 1613

Płyn restytucyjny

(Woda do mycia) dla koni.

Służy on po długoletniem wypróbowaniu dla wzmocnienia i odzyskania sił po wielkich trudach i uzdalnia konia do niezwykłych przymiotów w trenowaniu i t. d. **1 flaszka 1 złr. 40 ct.**

Kwizdy Vaselina na kopyta końskie, przeciw kopytom pękającym i łomliwym. 1 puszka 1 złr. 25 ct.

Kwizdy kit na kopyta, sztuczny róg kopytowy. 1 laska 80 ct.

Kwizdy mydło do mycia zwierząt domowych w kawałkach po 40 ct.; w puszkach blaszanych po 80 ct. i 1 złr. 60 ct.

Prawdziwy do nabycia przez wszystkie apteki i droguerie monarchji austro-węgierskiej.

Ażeby uniknąć zamiany, uprasza się P. T. Publiczność przy zakupnie tych artykułów żądać wyraźnie preparatów Kwizdy i uważać na powyższą markę ochronną.

Codziennie wysyłka pocztowa za zaliczką przez główny skład: **Apteka obwodowa w Korneuburgu pod Wiedniem Franciszka Jana KWIZDY,** c. k. austr. i król. rumuńsk. liweranta nadwornego preparatów weterynaryjnych.

JARZĄBKI po zł. 1·25 ct. sztuka.
KUROPATWY po zł. 1·10 ct. sztuka.
KWICZOŁY po 34 ct. para.
KALAFIORY po 30 i 35 ct. róża

poleca handel

ALBERTA SZKOWRONA

Lwów, plac Marjacki l. 7. 1009

Najwyższe odznacz.: Hamburska wystawa rzemiosł i przemysłu 1889.

Kawior nowy, gruboziar. kilo złr	4·15	**Kielskie** olbrz. około 30 szt.	2·—
Flondry tłuste, 12-15 w paczce	2·15	wielkie „ 40 „	2·—
Łososio śledzie, trw. około 3	2·15	**Bydlinki** małe „ 140 „	1·65
Kielskie szproty 2½ kilo	1·45	**Węgorz** w galar. gruby, bar. 3	3·70
2 skrzynki 2·05, 4 skrzynki	3·80	„ „ „ ½ „	2·15
Śledzie pełne ok. 25 szt. w b.	1·70	„ „ prima 1 „	3·40
„ tłuste „ 30 „ „	1·65	„ „ „ ½ „	2·—
„ „ „ 45 „ „	1·50	**Klippfisze,** suszone, białe, sk.	2·45
„ „ „ 70 „ „	1·30	**Świeże ryby morskie:**	
„ maryn. „ 30 „ „	1·80	**Płastugi,** skrzynka . . złr.	2·—
Rolada rybia około 36 w becz.	2·—	**Dorsze,** Cablau . . . „	2·15
Rosyjskie sardynki ok. 120 szt.	1·75	**Scholle,** Jeryki morskie „	2·15
		Wszystko franco za pobraniem	

poleca

E. H. Schulz, Altona koło Hamburga. Cenniki szczegółowe gratis i franco.

Najwyższe odznacz.: Hamburska wystawa rzemiosł i przemysłu 1889.

L. 2130. 2034

KONKURS.

Na mocy uchwały Wydziału Rady powiatowej z dnia 12. b. m. rozpisuje się niniejszem konkurs na posadę adjunkta konceptowego z płacą roczną 600 złr.

Nadto pobierać będzie ten funkcjonarjusz za czynności komisyjne tytułem dyet po 2 złr. dziennie a na podwody po 10 centów za każdy kilometer odbytej drogi.

Posada ta nadaną zostanie prowizorycznie na rok jeden z widokiem stabilizacji po upływie tego prowizorjum w razie zadowalniającej służby kandydata.

Kompetenci mają wnieść do Wydziału powiatowego do 20. grudnia b. r. własnoręcznie napisane podania zaopatrzone w dokumenta kwalifikacyjne z metryką urodzenia.

Z Wydziału Rady powiatowej

Żydaczów, dnia 25. listopada 1889.

Prezes
Winnicki.

ZYGMUNTA RUCKERA

APTEKA



we Lwowie utrzymuje na swym składzie obok wszystkich innych specyfików i wyrobów pierwszorzędnych firm krajowych i zagranicznych także następujące:

Dra POPPA, ces. król. nadwornego dentysty

PROSZEK i PASTA DO ZĘBÓW

są znakomitemi środkami do konserwowania zębów i nadania im śnieżnej białości. Cena pudełka proszku 63 ct., pasty 35 ct.

Słynne mydło książęce Kielhausera

wydelikaca cerę nadaje jej świeżość i białość i odznacza się bardzo przyjemnym zapachem. Cena 1 mydła 45 ct.

PASTYLKI TAMARYNDOWE HELLA

środek przyjemnie-rozwalniający przy wszelkich dolegliwościach żołądka z nadzwyczaj dobrym skutkiem używany. Cena pudełka zawierającego 12 pastylek 75 ct.

GROLICHA HAIR MILKON

jest to mleko posiadające tę własność, że przywraca siwym włosom ich pierwotną barwę jasne lub rude włosy przez używanie tego środka ciemnieją. Cena flaszki 1 złr., wielkiej 2 złr.

Dra Kiesowa sławna i skuteczna

Augsburgska esencja życia

doskonały środek domowy przeciw cierpieniom żołądka, ich następstwom, jak: bolu głowy, mdłościom, zgadze, hemoroidom itd. Cena 50 ct. i 1 złr.

Krople żołądkowe św. Jakóba

z nadzwyczaj dobrym skutkiem używane przy katarze lub kurczu żołądkowym, kolce, zgadze, żółtaczce, chorobach wątroby i nerek. Flaszka mała 60 ct., wielka 1 złr. 20 ct.

Herbabny'ego

Syrop z podfosforanu wapna żelazowego

wypróbowany środek przeciw chorobom krwi i płuc, blednicy, skrofułom, anemji, suchotom w ich zarodku itd.
Cena flaszki z broszurą dr. Schweizera 1 złr. 25 ct.

Czerny'ego orjentalne mleko różanne

doskonały środek przeciw plamom wątrobianym, piegom, pryszczom, opaleniu słonecznemu i innym nieczystościom skóry.
Cena flaszki 1 złr.

Pragska uniwersalna maść domowa Fragnera

najlepszy środek gojący wszelkie rany, bolączki i opuchnięcia. Rany nawet najbardziej zastarzałe goi natychmiast, w puszkach po 25 i 35 ct.

PUDER Lohsego (Fettpuder)

biały, różowy i kremowy, odznacza się nadzwyczajną delikatnością nie zawiera żadnych metalicznych składników, przylega dobrze do twarzy i jest zupełnie nieszkodliwym. Cena pudełka 80 ct.

J. Pserhofera PIGUŁKI krew czyszczące

doskonały środek domowy przeciw zatkaniu, kurczom żołądkowym itd.
(1 pudełko 15 pigułek 21 ct. 1 rulon 6 pudełek zł. 1·05)
Prawdziwe tylko z czerwonem facsimile podpisu wynalazcy

Reichenhalski proszek astmatyczny

łyżeczka kawowa tego proszku zapalona, wydaje dym który wziewany nadzwyczajną ulgę sprawia chorym na astmę cierpiącym.
Cena pudełka 70 ct.

Nie kaszlaj Ekstrakt miodowo-ziołowo-słodowy iż takie cukierki L. K. Fietscha w Wrocławiu zbawiennie działają przy wszelkich cierpieniach piersiowych i krtani, jak przy kaszlu, kokluszu, zaflegmieniu itd.
Listy dziękczynne od Ojca św. Leona XIII. i wielu innych osobistości.

Maść Sichulskiego

zaleca się przy obecnej porze roku jako bardzo zbawienny środek do wygubienia piegów i opaleń słonecznych, a to w jak najkrótszym czasie. Cena słoika 35 ct., większego 70 ct.

KROPLE MARJACELSKIE

znakomity i bardzo poszukiwany środek przeciw żółtaczce, cuchnącej woni z ust, kamieniom moczowym i w ogóle cierpieniom przewodów pokarmowych śledziony i wątroby. — Cena 40 i 70 ct. — Baczność przed falsyfikatami.

Aptekarza F. J. Kwizdy z Korneuburga

Płyn gośćcowy

jest najlepszym środkiem przeciw wszelkim chorobom gośćcowym, reumatycznym, nerwobolom itp. Cena flaszki 1 złr.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego", pod zarządem Zygmunta Hałacińskiego.